GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 28. Chicago, Illinois, Czwartek dnia 9go Lipca 1908 roku. Rok 36.

Entered as Second Class Matter June 25th 1885 at the Post Office at Chicago, Illinois, under Act of March 3rd 1879.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Zasądzenie mordercy.

LWÓW, Galic., 1 lipca. — Mirosław Siczyński, ukraiński agitator, który 12 kwietnia b. r. zamordował Andrzeja hr. Potockiego, namiestnika Galicyi, uznany został przez sąd przysięgłych winnym zbrodni morderstwa, poczem trybunał sądu skazał go na karę śmierci przez powieszenie. Siczyński dał trzy strzały do namiestnika podczas posłuchania w sali audyencyjnej. Po uwięzieniu go, odezwał się do chłopów ruskich, oczekujących audyencyi: "to dla was uczyniłem." Brat mordercy popełnił samobójstwo, dowiedziawszy się o zamiarze zamordowania namiestnika.

Pruska gospodarka.

POZNAŃ, 1 lipca. —Strasznego morderstwa dopuścił się w Landsberg nad Wartą, robotnik Dalaczyński — zamordował on swoją żonę i dwoje dzieci. Dalaczyński dopuścił się tego morderstwa z nędzy. Długi czas poszukiwał on pracy i nigdzie nie mógł jej znaleźć; wszędzie odprawiano go z niczem, mówiąc że dla Polaków pracy niema. Rodziny nie mógł wyżywić, a na powolną śmierć głodową swoich najdroższych patrzyć nie chciał, dlatego zrozpaczony dopuścił się tej strasznej zbrodni. Morderca oddał sam się w ręce sądu.

Oto skutki pruskiej gospodarki na naszej polskiej ziemi.

Ustawa przeciwpojedynkowa.

WIEDEŃ, 2 lipca. — Cesarz zatwierdził nową ustawę przeciwpojedynkową, która zakazuje pod srogą kara pojedynków, bez zezwolenia specyalnego sądu honorowego wojskowego.

Łodzie podwodne.

BERLIN, 2 lipca. — Niemcy zbroją się na gwałt, a główny nacisk położyli na szybkie wykończenie flotylli łodzi podwodnych. W warsztatach emdeńskich wykończono już drugą łódź podwójną, a w najbliższym czasie następne dwie zostaną oddane do próby. Do stycznia zamierzają Niemcy wykończyć całą swą flotykę podwodną.

Tryumf żeglugi napowietrznej.

FRIEDRICHSCHAFEN, 2 lipca. — Hrabia Zeppelin pobił wczoraj wszystkie rekordy, zrobione przez balony do kierowania. Pozostawał on w powietrzu w przeciągu dwunastu godzin, przeszybował po nad północną częścią Szwajcaryi, zwiedził Zurych, Winterthur i Luzernę i przez cały czas utrzymał szybkość lotu 34 mile na godzinę. Jego statek napowietrzny wykazał nadzwyczajną łatwość w kierowaniu i przy najmniejszem poruszeniu steru zmieniał kierunek.

Z czternastoma aeronautami pod dowództwem hrabiego Zeppelina wyruszył statek napowietrzny poważnie wyjeżdżając ze swej remizy. Po pięciu minutach hrabia Zeppelin zakomenderował "uwaga" i balon wzbił się odrazu na 1000 stóp po nad powierzchnię ziemi i skierował się ku miastu Konstancyi.

Zawiadomienia telefoniczne z Fraunfeld, Winterthur i innych miast zawiadomiły wkrótce o pojawieniu się statku napowietrznego. Olbrzymi statek pozostawał w przeciągu dziesięć minut nad Zurychem, a potem całym pędem ruszył w kierunku Luzerny.

Około pierwszej po południu hrabia Zeppelin znalazł się nad Luzerną. Tysiące turystów zebranych nad brzegiem jeziora powitało pojawienie się balonu gromkiemi okrzykami na cześć znakomitego wynalazcy.

Hrabia Zeppelin wykonał nad jeziorem cały szereg trudnych skrętów, kół, ósemek nagłych opuszczań się, szybkich wzlotów, a ostatecznie skręcił swój statek napowietrzny w kierunku Friedrichschafen i wzbiwszy się wysoko przeszybował po nad łańcuchem gór Albijskich. Wkrótce znalazł się znów nad Zurychem, gdzie pozostawał przez pięć minut budzić podziw w zebranych tłumach i poleciał dalej z powrotem do Friedrichshafen.

O godzinie 6:30 znalazł się nad jeziorem Bodeńskim i skierował się wprost do domu. Po kilku minutach olbrzymi statek powoli spuścił się na ziemię i wszedł do swej remizy, gdzie nie był obecny przez dwanaście godzin.

Najwyższa wysokość na którą się wzbił hr. Zeppelin dosięgła 2,500 stóp, cała zaś przeszybowała przestrzeń wynosi około 220 mil.

Pasażerowie pociągu pomiędzy Zurychem i Konstancyą twierdzą, że balon prześcignął pociąg.

Rewolucya w Persyi.

LONDYN, 2 lipca. — Z Tabryzu w Persyi nadchodzą tu depesze, które donoszą o dalszych walkach rewolucyonistów ze zwolennikami szacha. Ludność obstaje po stronie zwycięskich na razie rewolucyonistów, którzy walczą dzielnie przy pomocy barykad i dział zabranych z arsenału rządowego. Tabryz i cała prowincya Azerbaiżan jest głównem ogniskiem rewolucyi i dlatego szach wysłał tam znaczne siły wojenne, wskutek czego położenie prawdopodobnie jeszcze się bardziej pogorszy. W stronę Tabryzu zbliża się także niejaki Rachin chan ze swoimi dzikimi oraz żądanymi krwi i rozboju jeźdźcami, którzy występują po stronie szacha. Skoro ci przybędą, to będą się niezawodnie rozgrywały straszliwe sceny. Konsulaty rosyjski i angielski są strzeżone przez kozaków.

LONDYN, 2 lipca. — Teherański korespondent tutejszego "Times'a" donosi, że wskutek wielkiego wpływu wywieranego przez rosyjskiego posła na szacha zapanowały w stolicy kraju jak i na prowincyi iście moskiewskie stosunki. Ponieważ szach nie po raz 1-szy łamie przyrzeczenia dane swemu narodowi a uwięzionych posłów na jego rozkaz albo się sumarycznie traci albo się ich poddaje torturom w jego obozie wojskowym, więc Persowie stracili wogóle nadzieję, żeby nastały w ich kraju prawdziwie konstytucyjne rządy. Na prowincyi trwają nadal walki zacofańców z rewolucyonistami ze zmiennym losem szczęścia. Szach pozostawił zupełną swobodę działania osławionemu przywódcy reakcyonistów, ks. Ado - - El - Dowiach w celu zgniecenia ruchu nacyonalistycznego. Na wstawiennictwo angielskiego posła został wypuszczony z więzienia polityczny agitator i przywódca reformistów, Mużtehid, który opowiada szczegółowo o okrucieństwach, jakie się dzieją pod okiem szacha w jego obozie.

TABRYZ, 6 lipca. — Po krótkiem zawieszeniu broni wstecznicy persey wszczęli na nowo walkę przeciw rewolucyonistom, którzy w końcu zatknęli białe chorągwie na barykadach, na znak poddania się. Rekcyoniści jednak nie chcieli się na to zgodzić, tylko żądali natychmiastowego wydania broni. Kiedy rewolucyoniści nie usłuchali tego wezwania, hordy Rahina chana rozpoczęły dzieło zniszczenia w przemysłowej dzielnicy miasta. Rewolucyoniści ostatnim wysiłkiem zdołali jeszcze wystawić nowe barykady. Cudzoziemcy zabezpieczają się przed napadami w ten sposób, że wywieszają z okien swych domów odpowiednie flagi narodowe.

LONDYN, 6 lipca. — "Daily Mail" donosi z Teheranu, że nad depeszami nadchodzącemi z prowincyi, ustanowiono najostrzejszą cenzurę i dlatego nie można nic wiedzieć pewnego o położeniu w Tabryzie. O ile jednak można wnioskować, w ostatnich walkach zginęło około 4000 osób, a blisko 2000 ludzi znalazło ucieczkę w rosyjskich budynkach bankowych.

Cholera.

MANILA, 2 lipca. — Cholera przeszła z prowincyi Pagansinan do prowincyi Nueva Ecija na Filipinach i stało się to prawdopodobnie przez ludzi, którzy udawali się z jednych miejscowości do drugich na wiejskie uroczystości. Dotychczas w tej ostatniej prowincyi tylko jedna miejscowość jest zakażoną; głównie grasuje cholera w prowincyach Pagansinan i Capiz, ale tam zmniejsza się ilość ofiar. W Manili cholery niema wcale.

Dwieście żołnierzy zatrutych.

SAIGON, Kochinchina, 2 lipca. — Dwieście żołnierzy należących do tutejszej francuskiej armii kolonialnej, zachorowało wczoraj w bardzo podejrzany sposób. Lekarze nie mogą wytłómaczyć tego nagłego napadu nieznanej choroby i przypuszczają, że się ma w tym wypadku do czynienie z jakimś zatruciem.

PETERSBURG, 3 lipca. — Cesarz Mikołaj w towarzystwie swej najbliższej rodziny udał się wczoraj w podróż po zatoce fińskiej.

Pogłoski o mającem nastąpić spotkaniu cara Rosyi z cesarzem Niemiec wciąż trwają.

Na jachcie cesarskim znajduje się również minister dworu baron Fredericks, który był obecny podczas spotkania obydwóch panujących w r. 1905.

Echa z zamachu na króla Karlosa.

LIZBONA, 3 lipca. — Dr. Jose Maria de Alpoin, przywódca postępowych desydentów, który był podejrzany o pośredni udział w zamordowaniu króla Karola i następcy tronu Ludwika, wywołał wczoraj w portugalskiej Izbie posłów małą sensacyę opowiadając rzekomo prawdziwą historyę tego morderstwa. Otóż według jego opowiadania zamordowanie króla było postanowione na pewnem zgromadzeniu przywodców partyi postępowców i regeneratorów, które się odbyło na kilka dni przed jego dokonaniem. Pewna liczba republikanów była także obecną na owem zgromadzeniu, a ci podobno się domagali, ażeby wymordowano całą familię królewską z wyjątkiem królowej matki Maryi Pii. Inni natomiast uczestnicy zgromadzenia sprzeciwili się temu i w końcu wyznaczono Manuela Silwę Buissa oraz Afreda Costa do wykonania planu. Pierwszemu wypłacono $20,000 a drugiemu $10.000 za mające być dokonane zamordowanie króla Karola i premiera Franco. Przy tej sposobności obmyślano także sposoby ucieczki morderców. Wiemy jednak, że tragedya lizbońska odbyła się nie ściśle według powyższego planu, bo zamiast premiera, ofiarą zamachu padł oprócz króla także następca tronu Ludwik, a mordercy zginęli od kul konwojujących powóz królewski żołnierzy.

Rewolucya w Meksyku.

MEKSYK, 3 lipca. — Meksykański prezydent Diaz za pośrednictwem swego sekretarza prywatnego wysłał w odpowiedzi depeszę do "New York Times", który się pytał prezydenta o zdanie w sprawie obecnych rozruchów w rzeczypospolitej. Prezydent wyraźnie oświadcza, że w rozruchach tych nie należy się dopatrywać wcale jakiejś rezolucyi, gdyż ci rzekomi rewolucyoniści są zwyczajnymi zbrodniarzami, którzy palą i rabują mienie cudze. Rozbojom swych chcą oni nadać markę polityczną, ażeby ewentualnie uniknąć wydania ze strony Ameryki w ręce władz meksykańskich, gdyby ich tam w razie ucieczki traktowano jako politycznych przestępców.

— W nadgranicznem miasteczku Juarez spodziewają się każdej chwili napadu rewolucyonistów. Wojsko i policya są przygotowane na ich przyjęcie. Kupcy miejscowi mają się sami postarać o zabezpieczenie swego mienia, gdyż żołnierze i policyanci będą zajęci odpieraniem ataku ze strony napastników.

— Żołnierze meksykańscy mieli podobno pochwycić 18 rewolucyonistów, którzy wraz z innymi plądrowali przed kilku dniami miasto Viesca. —

Okropny wypadek w kopalni.

JUZÓWKA, 3 lipca. — Wskutek wybuchu gazów w kopalni Rykowskaja 100 górników zostało żywcem pogrzebanych.

W chwili po wybuchu u wylotu szychtu zjawił się tłum krewnych i żon ofiar wypadku i zwalając winę wybuchu na niedozór ze strony kompanii w rozpaczy począł burzyć zabudowania fabryczne.

Na miejscu wypadku przywołano oddział żołnierzy dla pomocy w odkopywaniu wylotu szychtu i dla obrony od rozszalałego tłumu. Żołnierze zmuszeni byli użyć szabel by odepchnąć tłum przeszkadzający w ratunku.

W chwili wybuchu w kopalni pracowało 550 ludzi. Explozya była tak silna, że przypuszczano iż nastąpiło trzęsienie ziemi.

JUZÓWKA, 3 lipca. — Pracującym przy ratowaniu żołnierzom udało się odkopać wejście do szybu i uwolnić około dwunastu górników. Nie odnaleziono dotąd jednak jeszcze przeszło 250 górników.

Z szybu w którym zdarzyła się katastrofa żołnierze wynieśli 157 trupów.

Siedemdziesięciu trzech górników z ogólnej liczby wyratowanych są do tego stopnia poparzeni, że nie ma nadziei utrzymania ich przy życiu.

Car deponuje wielkich książąt.

PETERSBURG, 3 lipca. — Car rosyjski ma zamiar wielkich książąt poruszyć z obecnie przez nich zajmowanych posad, które im grube przynoszą pensyę.

Poparty przez premiera Stołypina, napastowany przez dumę i sam przekonany, że jego tytułowani krewni są największemi pasożytami, którzy obecnie żyją na koszt worka państwowego, car rozpoczął ich z posad zajmowanych wyrzucać.

Wielki książę Włodzimierz jest prawdopodobnie jedynym, który zostanie na swem stanowisku. Wielki książę Mikołaj, prezes rady obrony stanowej, został już odprawiony. Innymi, którzy stracą urzędy są: Kyrył i Borys, znani rozpustnicy, okrutny Sergiusz, Paweł, Konstanty, Aleksy, Anaszej i Michał, których car uważa za niepotrzebnych tam, gdzie się znajdują. Nowa polityka cara prawdopodobnie ściąga się na jego głowę spiski i nawet niektórzy obawiają się, że wielcy książęta zamordują go.

Car a Duma.

PETERSBURG, 3 lipca. — Prezydent Dumy Chomiakow, był wczoraj po raz ostatni przed zamknięciem sesyi na audencyi u cara. Pismo odraczające Dumę jest już gotowe, tylko rozchodzi się jeszcze o datę, kiedy to nastąpi. Prawdopodobnie Duma rozpocznie swe wakacye z dniem 11 bm. a skończy je dn. 28 października. Car wyrażał się wobec prezydenta Chomiakowa z największem uznaniem o pracach Dumy, ani nawet słówka nagany nie wypowiedział z powodu odrzucenia przez nią rządowego przedłożenia w sprawie rekonstrukcyi floty. Co ważniejsza — car oświadczył dalej, że ataki posła Guczkowa na wielkich książąt jego wprawdzie dotknęły głęboko, lecz będzie się starał dać wymienionemu posłowi sposobność do udowodnienia zarzutów przeciwko osobie cara. Zasadniczo car godzi się na to, żeby wielkim książętom niewiele przyznawać wpływu na armię i flotę.

Chcą ułaskawienia dla mordercy hr. Potockiego.

WIEDEŃ, 6 lipca. — Obrońca studenta ruskiego, Siczyńskiego, zasądzonego we Lwowie na śmierć za zamordowanie śp. Andrzeja hr. Potockiego namiestnika Galicyi wniosł odwołanie od wyroku. Jak słychać trybunał postanowił skazańca polecić łasce monarszej.

W czasie rozprawy sądowej nie przyszło do żadnego zakłócenia spokoju publicznego, jednakże przez cały ten dzień silne oddziały wojska i policyi były w pogotowiu.

LWÓW, 6 lipca. — Starania w celu przygotowania zbiorowej petycyi do tronu o ułaskawienie skazanego na śmierć Siczyńskiego, mordercy śp. Andrzeja hr. Potockiego namiestnika Galicyi przybierają coraz większe rozmiary — tem bardziej, iż i trybunał skazujący wyraził swą wolę w tym kierunku.

Sama wdowa nawet po zamordowanym namiestniku prosiła cesarza o ułaskawienie mordercy swego męża. Polskie gazety również agitują na rzecz ułaskawienia.

Kalendarz Tygodniowy.

LIPIEC.

9. Cz. Cyryla b.
10. P. 7 Braci Śp.
11. S. Piusa I pap.
12. N. Jana Gwalb.
13. P. Małgorzaty.
14. W. Bonawentury.
15. Śr. Henryka Kr.

Wiadomości z Polski.

Podwójne morderstwo i samobójstwo.

ZABORZE. Robotnik kopalniany Pysek w Zaborzu, człowiek gwałtowny i pijak nałogowy, pokłócił się, wróciwszy z nocnej szychty do domu, z żoną oraz z jej siostrą i matką, które u niego mieszkały. Z słów przyszło do bójki, podczas której Pysek wydobył rewolwer i zaczął strzelać do kobiet. Teściową i szwagrową zastrzelił na śmierć, żonę okaleczył śmiertelnie. Następnie skierował broń przeciw sobie i zadał sobie śmiertelną ranę.

Zgon kapłana.

Szosą Radzimińską do Warszawy dążył bryczką ks. Ludwik Budziszewski, proboszcz parafii Kamieńczyk. Niedaleko Warszawy konie przestraszyły się i podniosły, ks. Budziszewski spadł z bryczki tak nieszczęśliwie, że wkrótce ducha wyzionął. Ś. p. ks. Ludwik Budziszewski urodził się w roku 1860, wyświęcony na kapłana w roku 1883; jako proboszcz w Kamieńczyku, pow. radzimińskiego, cieszył się miłością parafian i okolicznej ludności.

Gwałty pruskie.

POZNAŃ. — Proces o podburzanie do gwałtów wytoczono p. Karolowi Piesze z Zabrza, dlatego, że rozdawał śpiewnik, w którym mieściło się kilka pieśni zakazanych wyrokami sądowymi w Prusach, jak np. "Boże zbaw Polskę" i inne.

Zgon duszpasterza.

SUDOL. — Umarł tutaj, w dzień po swych 63 urodzinach śp. ks. prob. August Haak. Zmarły padł ofiarą swego powołania, gdyż zaraził się na tyfus gdy był zaopatrzyć pewnego chorego, nawiedzionego tą niebezpieczną chorobą. — Śp. ks. Haak urodził się dnia 10-go czerwca 1845 r. w Opolu, święcenia kapłańskie otrzymał 28 czerwca 1870. Przez 13 lat pracował jako kapelan w Dąbrowie, Król. Hucie i Rozmierzu, poczem został proboszczem w Gierałtowicach w pow. Kozielskim. Po 8-letniej działalności tamże został 26-go maja 1891 roku powołany jako proboszcz nowo utworzonej parafii w Sudole. — Zmarły duszpasterz odznaczał się głęboką wiedzą połączoną z iście apostolską skromnością. Pomimo szczupłych dochodów zaoszczędził sobie on tyle, że mógł na budowę nowego kościoła ofiarować 20 tysięcy mk. — Niechaj Pan Bóg będzie mu wieczną nagrodą za jego wierną służbę! R. I. P.!

Jeszcze o Dondrze.

GLIWICE. Znany Donder który za strzelaninę w kościele i inne zbrodnie ma odsiadywać 15-letnie więzienie, próbował uciec z więzienia tutejszego. W tym celu przewiertał już jedną ścianę, ale sprawa mu się nie udała. Zbrodniarza odstawiono zaraz potem do domu karnego do Raciborza.

Pożar Dźwińska.

WARSZAWA. Z Dźwińska donoszą, że pożar zniszczył tam 160 domów — prócz tego spłonęły 2 synagogi, tartak parowy i olbrzymie koszary. Szkody wynoszą co najmniej 1,000.-000 rb.

Pożar.

Z Barcina donoszą że wybuchł groźny pożar w poblizkiej wsi Krosztynie. Ogień powstał prawie jednocześnie w zabudowaniach blizko siebie mieszkających gospodarzy Stefana Czerniaka i Franciszka Cięgotury i ztąd przeniósł się na zabudowania właścicieli Jana Witczaka Ludwika Jerchy i Wilhelma Renza które uległy rozhukanemu żywiołowi. Wszyscy wymienieni gospodarze prócz p. Czerniaka, byli zabezpieczeni.

Kosy kościuszkowskie.

Niedawno doniosły telegramy, że w poznańskiem miasteczku Żninie policya skonfiskowała u jednego z kupców kilkadziesiąt kos, które jako markę fabryczną miały napis: "Kościuszko". Niebawem jednak wydało się że kosy te wyrabia niemiecka fabryka "M. S. Kuhlman Sohne ze Schlebusch w powiecie Soligen", którą, licząc na odbyt swojego towaru w Poznańskiem, zaopatrzyła go w znak ochronny "Kościuszko". Oczywiście, prasa hakatystyczna w krzyk. Jest zdrajca wśród Niemców, dostarczający kos kościuszkowskich! Skonfiskować kosy! Wytoczyć proces! "Ojczyzna uratowana!"

Górą Kaszubi!

"Gaz. Gdańska" pisze: Przy ostatnich wyborach do sejmu na Kaszubach ruszyli się tym razem także Kaszubi w miastach. Przedtem ani Sopoty, ani Wejherowo nie dostarczyły nigdy polskich walmanów. Tym razem było z Sopot 7, z Wejherowa 5. Znak to, że Polacy w miastach kaszubskich poczynają się organizować, że wstydzą się dotychczasowej narodowej słabości, która sprawiała, że miasta nasze powiatowe uchodziły za zupełnie zniemczałe. Wybory tegoroczne udowodniły, że Polacy na Kaszubach poczynają się na dobre budzić z letargu nawet po miastach.

Pierwsze kroki w celu wywłaszczenia.

POZNAŃ. — Jak się dowiadujemy z zupełnie pewnego źródła, komisarze obwodowi w powiecie wrzesińskim rozsyłają obywatelom ziemskim formularze statystyczne dotyczące odnośnego majątku, z wezwaniem do wypełnienia. Formularze te noszą nagłówek komisyi kolonizacyjnej i mają objaśnić ją, ile za ów majątek przy wywłaszczeniu zapłacićby musiano.

Więzienia warszawskie.

O okropnych stosunkach, panujących w więzieniach warszawskich, donosi warszawski korespondent petersburskiej "Rieczi". Pisze on:

Warszawscy więźniowie polityczni, którzy dotychczas trzymani byli w Modlinie, przewiezieni znów zostali do Warszawy. Wskutek tego panująca w więzieniach warszawskich ciasnota jeszcze się wzmogła. Więźniów trzymają po 5—6 dni w aresztach policyjnych, po cyrkułach, w "ochranie", zanim znajdą dla nich miejsce w więzieniu. Położenie tych więźniów jest nieznośne; trzymani są oni w celach-klatkach po 20—30 osób w każdej; w celach niema pościeli; są one tak ciasne, że więźniowie nie są w stanie położyć się nawet na podłodze. Ponieważ niema ławek, więźniowie zatem mogą tylko stać, lub siedzieć na ziemi. Ciepłej strawy więźniowie nie otrzymują, w zamian za co dostają na wyżywienie po 9 kop. dziennie. W ratuszu, gdzie jest miejsce na 180 więźniów, obecnie przebywa 500. Na Pawiaku zamiast 300 — 800. W fortach przebywa obecnie więcej niż 1200. Na Pawiaku są więźniowie po 8—10 miesięcy czekają na śledztwo, widzenia otrzymują z wielkim trudem, pożywienie z miasta zaledwie raz na 2 tygodnie.

Ludność Warszawy.

Według ostatnich obliczeń Warszawa pod względem wyznań składa się: z 425.672 katolików, 277.769 żydów, 27.482 prawosławnych, 12.-801 ewangelików augsburskich, 5.880 maryawitów, 4.-347 kalwinów, 674 mahometan, 268 staroobrzędowców, 229 ormian gregoryańskich, 192 babtystów, 85 pogan, 18 karaimów i 2 menonitów.

Zamach na Bożą mękę!

Czytamy w "Kur. Śląskim":

Donoszą nam z wiarogodnego źródła, że we wsi Brzęckowicach, należącej do parafii Mysłowickiej, obywatele polscy wystawili swoim kosztem Bożą mękę kamienną na miejscu, gdzie dawniej stał krzyż drzewiany. W kamieniu wyryto w języku polskim imiona i nazwiska fundatorów. Ten napis polski nie znalazł łaski w oczach policyi brzęckowickiej, gdyż do fundatorów Bożej męki w tych dniach przybył policyant i zawezwał ich, by usunęli napis polski, gdyż w razie przeciwnym, policya każe go usunąć na ich koszt własny.

Jeżeli rzeczy się tak mają istotnie, to policya brzęckowicka nie zna zakresu swej władzy i swego zadania, albowiem nie słyszeliśmy dotąd, aby w Prusach nie wolno było kłaść napisów na Bożych mękach w języku polskim.

Ośm wyroków śmierci.

Warszawski sąd wojenny okręgowy wydał wyroki pozbawienia wszystkich praw i przywilejów i karę śmierci przez powieszenie na Antoniego Radziszewskiego, Fiedora Grigoruka i Jerzego Fredowa, pociągniętych do odpowiedzialności pod zarzutem dokonania w dniu 24 marca r. z. napadu bandyckiego w Białymstoku na Antoniego Piskorza i tamże w tymże miesiącu na Gimlaura Krawcowicza.

Wyrokiem tegoż sądu wojennego okręgowego w cydateli Jan Tarkowski, zwany "Cyganem", za zadanie rany nożem w szyję stójkowemu Zakinowi w dniu 17 marca r. b. skazany został na pozbawienie wszystkich praw i przywilejów i karę śmierci przez powieszenie. Na wniosek prezydującego, po porozumieniu z sędziami, postanowiono prosić głównego naczelnika kraju o złagodzenie kary Tarkowskiemu.

Stanisława Olesiuka, Ferdynanda Tyszkiewicza i Stanisława Borylewskiego za napad na stacyę kolei terespolskiej w dniu 9 czerwca r. z., przyczem próbowano bezskutecznie rozbić dynamitem kasę ogniotrwałą i zastrzelono urzędnika akcyzy Mokropułowa, stawiającego napastnikom opór, warszawski sąd wojenny okręgowy skazał na karę śmierci przez powieszenie.

Tegoż Stanisława Olesiuka sąd wojenny okręgowy skazał na karę śmierci w drugiej sprawie jego o napad w dniu 10 listopada r. z., wraz z 16 towarzyszami, na pocztę w osadzie Kodyniu, powiatu bilskiego, i zabicie strażnika ziemskiego Bazylego Ponomarczuka.

Szubienice, rewizye i aresztowania.

WARSZAWA. — Sąd wojenny wydaje dalsze wyroki śmierci. W sprawie naczelnika straży ziemskiej Jurasowa, który zastrzelił w restauracyi prestigitatora Tihanowa, był sąd wojenny łaskawy, bo skazał go za to tylko na 1 miesiąc aresztu i pokutę kościelną.

— W Warszawie i w Łodzi powieszono w jednej nocy kilku skazańców.

KATOWICE. — Policya przy pomocy żandarmów dokonała w Sosnowcu rewizyi w kilku domach robotniczych i w walcowni milowickiej. Aresztowano kilku robotników.

SOSNOWIEC. Aresztowano 14 osób, w tem pewnego studenta i jakąś dentystkę za agitacyę rewolucyjną. Przewieziono ich do Piotrkowa. W mieszkaniu dentystki znaleziono broń i pisma rewolucyjne.

WARSZAWA. Od 15 maja do 15 czerwca sąd wojenny wydał 70 wyroków śmierci.

WARSZAWA. Przed sądem wojennym staneli Antoni Anusz, Julian Niesłowiec i Stan. Kamiński, obwinieni o zamach na pułkownika Obruczewa, którego zabito w jego majątku. Sąd uwolnił ich od zarzutu zabójstwa, uznał jednak winnymi należenia do partyi socyaldemokratycznej i skazał Anusza na 12 lat, Niesłowica na 6, a Kamińskiego na 4 lata ciężkich robót.

Zabicie rewirowego.

WARSZAWA. Na Lesznie napadło na rewirowego kilku nieznanych ludzi i dało do niego salwę z browningów. Rewirowy wybiegł na podwórze, gdzie zanim podążyli napastnicy i tu jeszcze kilkoma strzałami położyli go trupem.

Ucieczka rozstrzelanego.

Pisma petersburskie donoszą o niezwykłym wypadku ucieczki rostrzelanego. W dniu 1 czerwca toczył się przed sądem apelacyjnym senatu petersburskiego proces przeciwko niejakiemu Lustowi, oskarżonemu o współudział w rozruchach w prowincyach bałtyckich. Lusta skazano na śmierć przez rozstrzelanie i wyrok następnego dnia wykonano. Ugodzony dwunastu kulami Lust padł na ziemię nieprzytomny. Niebawem jednak odzyskał przytomność, a korzystając z tego, że oddział wojskowy oddalił się tymczasem, umknął z miejsca egzekucyi i schronił się w poblizkiej chacie. Po kilku dniach gdy rany się podgoiły nieco, chciał uciekać dalej, został jednak poznany i zaaresztowany przez policyę. Trybunał sądowy skazał go obecnie na dwa lata więzienia, postanowił jednak równocześnie przedłożyć carowi prośbę o ułaskawienie.

Moralność pruska.

Z ust nieuprzedzonych, gdyż od Niemca i od protestanta Dra Maksymiliana Fleischmana, wyszły zajmujące daty o moralności pruskiej. Uczony ów wydał obecnie drukiem daty statystyczne o dzieciach ślubnych i nieślubnych w Niemczech i o ślubnem względnie nieślubnem pochodzeniu zbrodniarzy. Otóż wykazuje on na podstawie tych dat, że w Prusach jest 180,000 dzieci nieślubnych — 2—3 z tej liczby kończy życie w zakładach karnych lub przytułkach dla pijaków i nieuleczalnych chorób. Do tego prowadzi wolność rozwodowa i zdruzgotanie powagi związków rodzinnych. Prusy pod względem moralności stoją dziś najniżej.

PRAWA I REGUŁY

dla pragnących zostać obywatelami Stanów Zjednoczonych. — Warunki, pod któremi każdy przybysz może zostać obywatelem tutejszego kraju, uchwalone przez 59-ty Kongres, 29-go czerwca, 1906r.

(Dziennik Polski.)

Każdy Polak powinien zapoznać się z następującymi artykułami bądź to, aby mógł sam korzystać z zawartych w nich wskazówek, bądź też, aby mógł w sprawie potrzeby radzić swym znajomym, jak im postępować wypadnie, gdy będą chcieli uzyskać obywatelstwo Stanów Zjednoczonych.

Kto może zostać obywatelem Stanów Zjednoczonych?

Tylko wolni biali ludzie, oraz osoby afrykańskiej rasy i pochodzenia mogą zostać obywatelami Stanów Zjednoczonych.

Kto nie może zostać naturalizowanym obywatelem Stanów Zjednoczonych?

Człowiek, który jest przeciwnym rządowi zorganizowanemu i nie wierzy w rząd zorganizowany.

Człowiek należący do stowarzyszeń, które same zwalczają lub uczą zwalczać rząd zorganizowany.

Człowiek należący do stowarzyszeń, które nauczają, że jest koniecznem, potrzebnem albo właściwem napadać lub zabijać urzędnika, czy urzędników Stanów Zjednoczonych lub każdego innego rządu zorganizowanego.

Człowiek, który jest poligamistą (wielożeńcem) lub wierzy w poligamię, (wielożeństwo) również nie może być naturalizowanym obywatelem Stanów Zjednoczonych.

Kiedy pierwsze papiery nie są wymagane.

Nie mają potrzeby wyjmować pierwszych papierów:

Osoby liczące 21 lat życia, które zostały zaszczytnie uwolnione z armii Stanów Zjednoczonych.

Osoby liczące 21 lat, które wysłużyły pięć lat w marynarce Stanów Zjednoczonych.

Osoby liczące 21 lat, które wysłużyły jeden termin w korpusie marynarskim Stanów Zjednoczonych.

Kiedy nie jest wymagany pięcioletni pobyt w Stanach Zjednoczonych.

Każdy 21 lat liczący, który został zaszczytnie uwolniony z armii Stanów Zjednoczonych ma złożyć dowody jednorocznego tylko pobytu w Stanach Zjednoczonych.

Człowiek, który wyjął pierwsze papiery i później wysłużył trzy lata na okręcie handlowym Stanów Zjednoczonych i dobrze się sprawował, a dostarczy zaświadczenie o tym fakcie, może być naturalizowany za aplikacyą wniesioną do odpowiedniego sądu bez dowodów, że przebywał pięć lat w Stanach Zjednoczonych, jak to zwykle bywa wymagane.

Dodatkowe przepisy.

Nikt obecnie nie może być naturalizowany bez posiadania pierwszych papierów, li tylko na tej podstawie, że przybył do Stanów Zjednoczonych przed 18 rokiem życia.

Kobieta obywatelka Stanów Zjednoczonych traci prawo obywatelstwa, jeżeli wyjdzie za mąż za cudzoziemca.

Naturalizacya ojca daje prawo obywatelstwa żonie i ich dzieciom liczącym mniej, niż 21 lat życia.

Wyjmowanie pierwszych papierów.

Każdy może wyjąć pierwsze papiery nawet w pierwszym dniu przybycia do Stanów Zjednoczonych jeżeli tego sobie życzy, a liczy 18 lat życia lub więcej.

Należy przemieszkać pięć lat w Stanach Zjednoczonych, zanim można będzie otrzymać drugie papiery.

Pierwsze papiery trzeba mieć pełne dwa lata i trzeba przebyć całych pięć lat w Stanach Zjednoczonych, zanim można wyjąć drugie papiery.

Można wyjąć pierwszę papiery natychmiast po skończeniu 18 roku życia.

Trzeba liczyć pełnych 21 lat, zanim można wyjąć drugie papiery.

Jeżeli kto przebywał w Stanach Zjednoczonych przed 18tym rokiem życia, czas ten tak samo się liczy jak i później.

Pierwsze papiery wyjęte w jednym stanie są dobre i w każdym innym.

Chcąc wyjąć pierwsze papiery, trzeba się udać do gmachu sądowego "Court House" w mieście lub powiecie, gdzie się przebywa, a tam klerk każdego sądu upoważnionego przez prawo wyrobi te papiery.

Wyjęcie pierwszych papierów kosztuje jednego dolara.

Trzeba podać aplikacyę o drugie papiery przed upływem siedmiu lat od czasu wyjęcia pierwszych, ponieważ gdy się dłużej przetrzyma pierwsze papiery — są nieważne.

Przepisy dla wyjmowania drugich papierów.

Jeżeli się przebędzie pełnych pięć lat w Stanach Zjednoczonych a pierwsze papiery ma się już 2 lata, trzeba pójść do klerka sądowego w mieście czy powiecie, gdzie się przebywa i zażądać od niego drugich papierów.

Trzeba przynieść z sobą pierwsze papiery i oddać je klerkowi sądowemu jako część aplikacyi o drugie papiery.

Trzeba mieć z sobą dwóch obywateli Stanów Zjednoczonych jako świadków.

Świadkowie muszą złożyć przysięgę, że znają aplikanta i że tenże stale przebywał w Stanach Zjednoczonych pełnych pięć lat lub dłużej i że mieszkał w danym stanie lub terytoryum jeden rok, oraz, że jest dobrym, moralnym człowiekiem i będzie pożądanym obywatelem.

Jeden rok przebywania w danym stanie wlicza się do wymaganych pięciu lat przebywania w Stanach Zjednoczonych. Żona i nieletnie dzieci mogą uzyskać drugie papiery na podstawie pierwszych papierów męża i ojca, jeżeli ten umarł, zanim się stał obywatelem.

Pytania stawiane przez klerka sądowego na które trzeba odpowiadać pod przysięgą.

1. **What is your full name? Where do you live?** (Jak się nazywasz? Gdzie mieszkasz?)
2. **What do you do for a living?** (Z czego się utrzymujesz?)
3. **Where were you born, what month, what day, what year?** (Gdzieś się urodził, którego miesiąca, dnia, roku?)
4. **When did you come to the United States?** (Kiedyś przybył do Stanów Zjednoczonych?)
5. **What country did you come from?** (Z jakiego kraju tu przybyłeś?)
6. **At what port did you land in the United States?** (W jakim porcie Stanów Zjednoczonych wylądowałeś?)
7. **Name of vessel you came on?** (Jak się nazywał okręt, na którym przyjechałeś?)
8. **Give the date of your first paper?** (Kiedy wyjąłeś pierwsze papiery?)
9. **Are you married? What is your wife's name?** (Czy jesteś żonaty? Jak na imię twojej żonie?)
10. **Where was your wife born?** (Gdzie się urodziła twoja żona?)
11. **Where does your wife now live?** (Gdzie obecnie mieszka twoja żona?)
12. **How many children have you?** (Ile masz dzieci?)
13. **Give each of their names date and place of birth of each, and place where they now live?** (Podaj imię każdego, datę i miejsce urodzenia, każdego i miejsce gdzie teraz przebywają?)
14. **Do you believe in organized government?** (Czy wierzysz w rząd zorganizowany?)
15. **Are you a member of any society that is opposed to organized or good government?** (Czy jesteś członkiem stowarzyszenia, które jest przeciwne zorganizowanemu lub dobremu rządowi?)
16. **Are you a polygamist or do you believe in polygamy?** (Czy jesteś poligamistą (wielożeńcem) i czy wierzysz w poligamię?)
17. **Are you attached to the principles of the Constitution of the United States?** (Czy jesteś przywiązany do zasad Konstytucyi Stanów Zjednoczonych?)
18. **Is it your intention to live permanently in the United States?** (Czy masz zamiar przebywać stale w Stanach Zjednoczonych?)
19. **Do you speak the English language?** (Czy władasz językiem angielskim?)
20. **Have you lived five years in the United States?** (Czy przebyłeś pełnych pięć lat w Stanach Zjednoczonych?)
21. **Have you lived in this State one year?** (Czy mieszkasz w tym Stanie jeden rok?)

Powyższe pytania i odpowiedzi stanowią aplikacyę na drugie papiery i kosztują cztery dolary co jest całą opłatą aplikanta. Następnie trzeba czekać 90 dni, zanim będzie można otrzymać drugie papiery.

Gdy upłynie termin 90ciu dni, klerk sądowy zawiadomi aplikanta pocztą, aby udał się przed którego z sędziów dla ostatecznego egzaminu.

Trzeba koniecznie mieć z sobą swoich dwóch świadków, gdyż inaczej lepiej nie przychodzić po papiery.

Jeżeli nie można przyprowadzić ze sobą świadków tych samych co poprzednio, można wziąć dwóch innych, którzy znają aplikanta osobiście za cały czas jego pięcioletniego pobytu w tym kraju. Trzeba pamiętać, że świadkowie muszą być już obywatelami tego kraju.

Jeżeli świadkowie aplikanta nie chcą przyjść do sądu i świadczyć za nim przy ostatnim egzaminie w sprawie naturalizacyi, klerk sądowy na żądanie aplikanta wyda nakaz sądowy dla tych świadków i prawem zmusi ich do przybycia.

Nieco o nowem prawie.

Dnia 29 czerwca 1906 r. Kongres Stanów Zjednoczonych uchwalił nowe prawo naturalizowania obywateli, które weszło w życie 27 września 1906 r.

Osoby które wyjęły pierwsze papiery po 27 września 1906 roku muszą się stosować w dodatku do wszystkiego co było wymagane dawniej dla otrzymania drugich papierów, należy umieć mówić po angielsku.

Każdy, kto przybył do Stanów Zjednoczonych po 27 września r. 1906, musi umieć podpisać swoje pełne nazwisko, jeżeli chce, aby został obywatelem.

Każdy, kto przybył do Stanów Zjednoczonych po 27 września 1906 roku, musi pisać do komisarza emigracyjnego w porcie, w którym wylądował w tym kraju, aby mu komisarz nadesłał certyfikat, czyli **poświadczenie wylądowania.**

Trzeba koniecznie posiadać ten certyfikat wylądowania przy wyjmowaniu drugich papierów i certyfikat ten trzeba wręczyć klerkowi sądowemu, do którego się idzie po drugie papiery.

Gdy się wyjmuje pierwsze papiery, trzeba się zapytać klerka sądowego o certyfikat wylądowania, a on da objaśnienia, jak go można dostać.

Przy ostatnim egzaminie przed sędzią można na własne żądanie zmienić swoje nazwisko na inne; sądźmy atoli, że dobry, prawy Polak nie będzie się wstydził ojczystego nazwiska, jeżeli ono jest czystopolskie i nie skorzysta z tego prawa.

Jeżeli kto po przybyciu do Stanów Zjednoczonych wyjmie pierwsze papiery i zarazem zgłosi się o kawałek ziemi (homestead) z gruntów publicznych, ten nie potrzebuje koniecznie umieć mówić po angielsku przy wyjmowaniu drugich papierów.

Gdy do głównych wyborów jest tylko 3 dni, natenczas nie można dostać drugich papierów, aż dopiero po wyborach.

Przy wyjmowaniu drugich papierów u sędziego.

1. Trzeba przyprowadzić z sobą dwóch świadków, obywateli tutejszych. (Jeżeli świadkowie są naturalizowanymi obywatelami, muszą z sobą przynieść do sądu swoje drugie papiery.)
2. Podać imiona, datę, urodzenia wiek każdego z swoich dzieci, oraz miejscowość, gdzie się urodziły.
3. Imię żony, miejsce urodzenia i datę.
4. Powiedzieć z jakiego portu się odpłynęło w Europie.
5. W jakiem okręcie się przybyło.
6. Podać rok, miesiąc i dzień w którym się opuściło swą Ojczyznę.
7. Rok, miesiąc i dzień wylądowania w tym kraju.
8. Wiedzieć, że anarchista jest to człowiek nie uznający żadnego rządu i że nie może zostać obywatelem St. Zjednoczonych.
9. Że poligamista (wielożeniec) jest to człowiek wierzący w poligamię, oraz posiadający więcej niż jedną żonę jednocześnie, co sprzeciwia się prawom Stanów Zjednoczonych.
10. Wiedzieć, że Stany Zjednoczone posiadają rząd zorganizowany z prawami i urzędnikami do pilnowania i wykonywania prawa i być dobrym obywatelem, trzeba pomagać do podtrzymywania tego prawa, a nie sprzeciwiać się jemu.

Co trzeba wiedzieć, gdy się chce zostać obywatelem Stanów Zjednoczonych.

Że naród tutejszy nie znajduje się pod rządem króla ani cesarza, lecz rządzi się sam przez swoich reprezentantów.

Że rząd Stanów Zjednoczonych jest konstytucyjny, ustanowiony i kontrolowany przez naród.

Że głową rządu jest obieralny prezydent.

Że prezydent jest wybierany przez elektorów wybieranych przez powszechne głosowanie obywateli co cztery lata.

Że ten kraj jest republiką, a nie cesarstwem ani królestwem.

Że Konstytucya Stanów Zjednoczonych to są prawa spisane na papierze.

Że została ona spisana przez ludzi, którzy pierwsi założyli rząd Stanów Zjednoczonych. Ci ludzie wcielili na piśmie zasady i podstawy dla rządu.

Nazywa się ona Konstytucyą Stanów Zjednoczonych.

Przysięgając na wierność Konstytucyi i prawom Stanów Zjednoczonych mamy na myśli, że wierzymy w to, co w nich stoi napisane i w zasady w nich zawarte, oraz w prawa i przepisy wydawane zgodnie z temi zasadami.

Że powinniśmy bronić tych praw, słuchać ich i w potrzebie złożyć nawet życie za nie w ofierze.

Że Konstytucya Stanów Zjednoczonych jest podstawą wszystkich praw Stanów Zjednoczonych i że prawa wszystkich poszczególnych Stanów muszą się z nią zgadzać.

Że Konstytucya określa wyraźnie, czy postanowienia Kongresowe zgadzają się z nią lub nie.

Że Konstytucya wyjaśnia czy dane prawo może być przeprowadzone i kto je ma przeprowadzić.

Że Konstytucya wyjaśnia, iż głową rządu jest prezydent i że sprawuje swój urząd przez cztery lata.

Że wedle przepisów Konstytucyi jest pewna liczba mężów stanu czyli kongresmanów, wybieranych przez naród z poszczególnych stanów i wysyłanych do Washingtonu co dwa lata dla reprezentowania tego narodu i ustanawiania praw.

Że legislatury stanowe wybierają po dwóch senatorów z każdego stanu, czyli tak zwanych członków izby wyższej na przeciąg sześciu lat. Kongresmani, czyli reprezentanci, stanowią izbę niższą Kongresu. Te dwie izby, niższa i wyższa, stanowią Kongres Stanów Zjednoczonych i wspólnie układają prawa dla całego kraju, zbierając się w Washingtonie.

Że Konstytucya ustanawia sąd wyższy, tak zwany "Supreme Court of United States," który przeprowadza rewizyę praw uchwalonych przez senat i kongres i wydaje decyzyę, czy te prawa zgadzają się z przepisami Konstytucyi. Decyzya tego sądu jest ostateczną. Ten sąd wyższy stoi pomiędzy narodem, a tworzącymi prawa reprezentantami. Sędziowie sądu wyższego są stróżami praw konstytucyjnych i mają szacunek dla obywateli stosujących się do praw Stanów Zjednoczonych.

Że Konstytucya daje prezydentowi władzę wprowadzenia w życie praw uchwalonych przez senat i kongres, lub też postawienia swego "veto".

Że prezydent Stanów Zjednoczonych jest wodzem naczelnym armii i floty wojennej Stanów Zjednoczonych.

Członkowie sądu wyższego są ustanawiani przez prezydenta i pełnią swój urząd do końca życia, z wyjątkiem gdyby przekroczyli prawo.

Większość urzędników narodowych jest ustanawiana przez prezydenta.

Prawo ustanowione przez senat i kongres musi uzyskać podpis prezydenta, jeżeli ma się stać prawomocnem.

Kapitol czyli Stolica Stanów Zjednoczonych znajduje się w mieście Washingtonie, dystrykcie Columbii.

Prezydent Stanów Zjednoczonych w czasie urzędowania mieszka w Washingtonie.

Sąd wyższy Stanów Zjednoczonych również urzęduje w Washingtonie.

Tak samo senat i kongres Stanów Zjednoczonych zbiera się w pewnych odstępach czasu w Washingtonie i tam tworzy prawa.

Kraj ten nazywa się Stanami Zjednoczonemi "United States", ponieważ składa się z poszczególnych krajów czyli stanów i terytoryów.

Stanów jest 46, które są pod jednemi prawami rządu w Washingtonie.

Nazwiska poszczególnych stanów i stolic tychże są następujące.

Nazwa stanu:	Kapitol stanowy.
Alabama	Montgomery.
Arkansas	Little Rock.
California	Sacramento
Connecticut	Hartford.
Colorado	Denver.
Delaware	Dover.
Florida	Tallahasse.
Georgia	Atlanta.
Idaho	Boise City.
Illinois	Springfield.
Indiana	Indianapolis.
Iowa	Des Moines.
Kansas	Topeka.
Kentucky	Frankfort.
Louisiana	Baton Rouge.
Maine	Augusta.
Maryland	Annapolis.
Massachusetts	Boston.
Michigan	Lansing.
Minnesota	St. Paul.
Mississippi	Jackson.
Missouri	Jefferson City.
Montana	Helena.
Nebraska	Lincoln.
Nevada	Carson City.
New Hampshires	Concord.
New Jersey	Trenton.
New York	Albany.
North Carolina	Raleigh.
North Dakota	Bismarck.
Ohio	Columbus.
Oklahoma	Guthrie.
Oregon	Salem.
Pennsylvania	Harrisburg.
Rhode Island	Providence.
South Carolina	Columbia.
South Dakota	Pierre.
Tennesse	Nashville.
Texas	Austin.
Utah	Salt Lake City.
Vermont	Montpelier.
Virginia	Richmond.
Washington	Olympia.
West Virginia	Charleston.
Wisconsin	Madison.
Wyoming	Cheyenne.

Terytorya i ich kapitoły:

Terytoryum:	Kapitol:
Alaska	Sitka.
Arizona	Phoenix.
New Mexico.	Santa Fe.
Hawai	Honolulu.
Porto Rico	San Juan.

Nieco o stanach.

Każdy poszczególny stan tego kraju posiada własny rząd stanowy. Rządy te są wzorowane na głównym rządzie Stanów Zjednoczonych.

Każdy stan ma własną konstytucyę, która musi być przyjętą przez ogół obywateli danego stanu i zgadzać się z konstytucyą Stanów Zjednoczonych.

Każdy stan posiada ciało sądownicze. Sędziowie stanowi pełnią te same funkcye dla swojego stanu, co sędziowie Supreme Court dla Stanów Zjednoczonych. Każdy stan ma ciało prawodawcze wzorowane na senacie i kongresie Stanów Zjednoczonych.

Ciało to nazywa się legislaturą i składa się z senatu i reprezentantów stanowych, czyli z izby niższej i wyższej. Te dwie izby wspólnie układają i przeprowadzają prawa stanowe.

Każdy stan posiada własnego naczelnika, którego nazywamy gubernatorem.

Gubernator posiada rozległą władzę i uchwala przepisy prawne w biurach urzędników stanowych, których większość sam ustanawia.

(Dokończenie na str. 4.)

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in America

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of over 2,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada.

Subscription Two Dollars per Year.

Rates of advertising on application.

Gazeta Polska w Chicago is read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain, Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey in Asia, Africa, Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Medium.*

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ill.

We have over 1000 works of our own Publication and Editions, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Ameryce.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:
W Stanach Zjedn., ... $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii ... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach pocztowych) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia polska w Ameryce posiada *książki sprowadzone z Europy oraz przeszło 1000 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.*

TELEFON MONROE 1256.

Chicago, Ill., 9-go Lipca, 1908 r.

"Mówi Kuba do Jakuba."

(Na nutę: "Pije Kuba.")

Mówi Kuba do Jakuba:
Posłuchaj, sąsiedzie:
Wyrzekłem się alkoholu,
Dobrze mi się wiedzie!
Kto alkohol pije,
Tego we dwa kije,
Łupu cupu, cupu łupu,
Niech w trzeźwości żyje!

Piłem dawniej, piłem codzień,
Żydek zbierał grosze,
Żona, dzieci w domu płacząc
Marły głód po trosze.
Kto alkohol pije i t. d.

Dziś nie piję, miast żydowi
Grosze składam żonie,
W domu szczęście i dostatek,
Zgoda, miłość płonie.
Kto alkohol pije i t. d.

Więc ci radzę, mój sąsiedzie,
Wyrzec się wyskoku,
Zaręczam nie pożałujesz
Nigdy tego kroku.
Kto alkohol pije i t. d.

Hej rodacy, czas najwyższy
Wyrzec się pijaństwa,
W którem giną i marnieją
Rodziny i panstwa.
Kto alkohol pije i t. d.

Pili nasi pradziadowie,
Cnoty utracili.
My wyrzeczmy się pijaństwa,
Byśmy je wskrzesili.
Kto alkohol pije i t. d.

Dla Ojczyzny, bracia trzeba
Iść na szańce owe,
Aby hydrze, co ssie naród
Wcześnie urwać głowę.
Kto alkohol pije i t. d.

Cóż pić? pytasz — Czystą wodę,
Napój Adamowy.
Ten najlepszy, rzeźwi, poi,
Nie zamąca głowy.
Kto alkohol pije,
Tego we dwa kije.
Łupu cupu, cupu łupu,
Niech w trzeźwości żyje!

F. Cejrowski.

Wieczna młodość.

Jak róża, gdy się rozwinie,
Prędko więdnieje i ginie,
Tak z wdzięku do niej podobna
Przemija młodość nadobna.

Podług teoryi genialnego biologa Mitcznikowa, starość nie jest niczem innem, tylko chorobą. Oskar Wilde zapatruje się na sprawę tę z filozoficznego punktu widzenia, gdyż mówi, że: — "starość jest właściwie złem przyzwyczajeniem. Tragedya starości jest nie to, że człowiek się starzeje, lecz to, że starzejąc się, pozostaje młodym."

Sprawą zapobiegania przedwczesnym zmianom starczym i przedłużenia w ten sposób życia ludzkiego zajmowali się po wszystkie czasy przeróżni badacze: teologowie, astrologowie, filozofowie i lekarze.

W wiekach średnich zajmowali się tem gorliwie alchemicy, a w 18 stuleciu słynnym był Cagliostro, który przyrządzonym przez siebie "eliksirem wiecznej młodości" narobił tyle wrzawy nie tylko pośród laików lecz nawet w świecie naukowym.

Analiza chemiczna tego eliksiru wykazała, iż cudowny ten środek składał się poprostu z substancyi aromatycznych, wzmacniających żołądek. Cagliostro miał naśladowców, czyli wyrażając się po kupiecku konkurentów, którzy mu psuli cały interes. Mistrz ten naprzykład zapewniał, że jego eliksir przedłuża życie o sto lat, a jego konkurent hrabia St. Germain, wynalazca "herbaty długiego życia" gwarantował 200 lat życia, 1Ormany zaś wynalazca "czerwonego soku życia," obiecywał jeszcze więcej. Wynalazca "roślinnej siarki" zapewniał iż jego środek przedłuży życie do 900—1000 lat, co najmniej do 600.

Głupich siać nie trzeba, sami się radzą, a że bezczelność jest zawsze wielką siłą przyciągającą, więc wynalazcy ci liczyli w pośród swoich pacyentów nietylko prostaków, lecz książąt, królów, papieży, ba nawet mężów nauki, jak naprzykład znakomitego Erezma z Rotterdamu. Jak wspaniale popłaca ta szarlatanerya — za przykład posłużyć mogą: Thurneisen i Graham.

Thurneisen żył w 17 wieku. — Był on na dworze Kerfuersta Berlińskiego, leibmedykiem, chemikiem, astrologiem, układaczem kalendarzy, drukarzem i księgarzem, wszystko w jednej osobie. Sława jego była tak rozległa, że niemal z każdego dostojniejszego domu Niemiec, Polski, Węgier, Danii, gdy dziecię na świat przychodziło, słano doń posły z oznaczeniem godziny narodzin i prośbę o sprzedanie eliksiru długiego życia. Klientka jego była również królowa Elżbieta. Pan ten pozostawił po sobie okrągły mająteczek: milion talarów.

Jeszcze bezczelniejszym był w 19 wieku, Graham, wynalazca "łoża niebieskiego", które miało jakoby dodawać sił życiowych leżącemu w niem, a szczególniej miało ożywiać i podniecać popęd płciowy.

Bajeczne wprost sumy płacono za prawo spędzania kilku godzin w niem, a ktoby za.... kilka milionów franków mógł i.... chciał nabyć je na własność, ten, wedle twierdzeń Grahama, zapewniłby sobie.... kilka wieków życia.

Cudowne to łoże często było wynajmowanem, lecz nabywcy nie znalazło, aż nareszcie przez nieubłaganych wierzycieli zostało po kawałku sprzedane na licytacyi. Wówczas to wyszła na jaw tajemnica tego łóżka, które składało się ze zwykłych aparatów elektrycznych, odurzających zapachów oraz.... instrumentów muzycznych.

Tak było ongi. I nie dziwmy się temu wcale, gdyż to był wiek ciemnoty, nieuctwa, zabobonów, przesądów; nie znano wówczas doniosłych wynalazków, doby obecnej; przyrodoznawstwo i medycyna były zaledwie w powijakach.... A dziś?

Przysłowie powiada, że: "czasy się zmieniają, a wraz z nimi i my się zmieniamy." Czyżby? — Wszystko na ziemi ma swój kres — tylko głupota ludzka jest nieśmiertelną. Dziś szeroką falą płynie morze nauki. Medycyna święci niebywałe tryumfy — subtelny umysł ludzki wydziera naturze wszystkie tajemnice, a mimo to.... weźcie do ręki przeciętne pismo codzienne; w dziale inseratowym do was: elektryczne kalosze, nadające mężczyznom, zawierające tajemnice wiecznej młodości i piękności dla kobiet. Zapłać tylko, a szczęście osiągniesz — jak zapowiada znów inny pan sprzedający pigułki przeczyszczające i "środki ochronne, a niezawodne", do których, nie wiem dlaczego, jako premium zapewnia się dyskrecyę dozgonną oraz obsługa damska z wejściem nie od sklepu, lecz od tyłu.... Jeszcze wszyscy świeżo mamy w pamięci leczniczą panamę nowojorską zacne konsorcyum bezczelnych oszustów, zawiązawszy spółkę p. n. "Życie i siła" sprzedawało za bajecznie wysoką cenę.... żelatynę z cukrem w pigułkach, jako lek cudowny, który miał rzekomo posiadać właściwość radium, swem promieniowaniem zabijać szkodliwe drobnoustroje i przez to umożliwiać ludziom odzyskanie straconych sił życiowych. I któżby uwierzył, że takie rzeczy dziać się mogą w XX wieku, w kraju Yankesów, którzy słyną ze swego rozumu?

Odbiegłem wprawdzie nieco od tematu — za co najmocniej czytelników przepraszam — uważałem jednak za niezbędne temi kilkoma zarysami historycznemi poprzedzić swą pogadankę o makriobiotyce, czyli o sztuce długiego życia.

Jest ona ściśle oparta na podstawach naukowych. Zajmowali się nią wciąż i zajmują lekarze; mamy doświadczenia Paracelsa, Hufelanda, Montegazzy oraz innych znakomitych lekarzy — lecz oto najnowsza hipoteza naukowa, która rzuca pewne, dość ciekawe światło na tajemnicę życia ludzkiego.

Młody lekarz bułgarski Traniew, podzielając w zupełności zapatrywania Miecznikowa na istotę starości, zajął się wynalezieniem najwłaściwszego środka który byłby w stanie zwalczać skutecznie starość.

Rozumowania teoretyczne naprowadziły go na bakteryologię i szczepienie ochronne — zkąd w dobie obecnej czerpie natchnienie każdy szanujący się lekarz. W jakiż sposób szczepionki chronią ustrój od tej lub innej choroby? Współczesna nauka objaśnia to w sposób następujący:

Jak wiadomo w ustroju ludzkim czujną walkę ze wszelkiemi bakteryami prowadzą drobne komórki, zwane facyacyami. Każdego napotkanego wroga pochłaniają te fagocyty i za pomocą właściwego fermentu rozpuszczają, czyli niszczą.

Produkowanie tego fermentu w ustroju trwa ustawicznie, nawet i wówczas, gdy wróg został już zabity. Na tej własności ustrojowej polega działanie szczepionek ochronnych: substancye wrogie ustrojowi wprowadza się do tegoż powtórnie w niewielkich, a więc nieszkodliwych ilościach. Komórki reagują na tę inwazyę tak, jak gdyby ustrojowi groziło w istocie niebezpieczeństwo; produkują więc obficie owe fermenty, czyli tę substancyę, te przeciwjady, które następnie mają odgrywać rolę szczepionki ochronnej dla drugiego organizmu.

Stąd wynikają wskazania dla walki ze starością.

Zmiany, które powoduje starość w ustroju, zależne są od osłabienia komórek i od objawów chorobowych, uniemożliwiających dalszy proces twórczy.

Krócej mówiąc, komórki są przepełnione jadem starczym, i rozpoczyna się dzieło zniszczenia. Zniszczenie to wyraża się w 2 postaciach, mianowicie, jako wychudnienie lub też jako nadmierna otyłość; jedno i drugie prowadzą do tego samego wyniku.

Gdy zmarszczki za zmarszczkami zjawiać się poczną, gdy biała barwa skóry ustępuje miejsca żółtej, lub różowa ziemistej, gdy całe ciało pochylać się zaczyna — to dowód, że już rozpoczął się proces zniszczenia. Do objawów szybkiego zaniku należy obręczka starcza na rogówkach óczu i stwardnienie, czyli zwapnienie, tętnic, upośledzone trawienie, zły sen i niezdolność wspinania się na małe wyżyny wskazuje również, że fundamenty życia chwieją się i grożą upadkiem....

Sprawność ustroju zależy od sprężystości układu nerwowego, który nadaje właściwy kierunek i bieg całej maszynie ludzkiej.

On rządzi i zarządza krążeniem krwi i równym jej podziałem we wszystkich narządach; od niego zależnym jest normalny skład krwi, która powinna w obiegu swym dotrzeć do najdrobniejszych gałązek układu naczyniowego; on porusza serce i płuca, ściąga mięśnie; od niego zależy, jelit, wątroby trzustki, śledzony i nerek. Wszystko, co podtrzymuje energię i działalność układu nerwowego, przedłuża zarazem i życie; wszystko zaś co go osłabia skraca je. — Słowem — jak trafnie wyraził się Montegazza: pierwszym na świat przychodzi ostatnim umiera.

Najważniejszym tedy celem i zadaniem makrobiotyki jest — drogą sztuczną uodpornić młody ustrój i uczynić go zdolnym do zwycięskiej walki ze starością za pomocą szczepienia ochronnej surowicy starczej. Surowica ta wywoła reakcyę ze strony młodego organizmu, uodporni go i jednocześnie uodporniony w ten sposób ustrój wytworzy surowicę ochronną dla organizmu przez jad starczy nagabywanego....

Traniew dodaje iż doszedł do bardzo ciekawych i pouczających spostrzeżeń. Inni uczeni pójdą niezawodnie w ślady Traniewa, i ten kto u schyłku życia, zajmie niezaprzeczenie pierwsze miejsce wśród przyjaciół i dobroczyńców ludzkości i do niego dadzą się w całej rozciągłości zastosować słowa genialnego Pasteura:

"Mam wiarę niezłomną, że nauka i pokój zwyciężą ciemnotę i wojnę że narody dojdą do wspólnego porozumienia nie dla tego, aby niszczyć, lecz, aby budować i tworzyć, a przyszłość należeć będzie do tych, którzy najwięcej uczynią dla cierpiącej ludzkości."

Dr. H. Zamenhof.

Piękne słowa.

"Polak Amerykański" pisze:

Rzadko kiedy spotykamy się w pismach innonarodowych z szczerymi słowami o Polakach, a bardzo często podają te pisma jak najnieprawdopodobniejsze i kłamliwe historye i opisy.

To też z prawdziwą przyjemnością przeczytaliśmy piękny artykulik w niedzielnym wydaniu "Expressu", napisanego przez Emmę Kaan, jedną z najdzielniejszych pracowników na polu dobroczynnym.

Emma Kaan, która w tym roku w czasie biedy i nędzy pełniła służbę w West Seneca gdzie spotkała się po raz pierwszy z polskimi rodzinami, z Horwatami, Węgrami i Słowakami, tłómaczy Amerykanom wszelkie dobre zalety tych narodowości i podaje do wiadomości innonarodowców, że ani Polacy, ani też Chorwaci lub inni przybysze nie są im znani, przynajmniej nie tak, jak powinni być znani i jak ona ich zna.

"Niema lepszego elementu na kuli ziemskiej — mówi Emma Kaan — jak właśnie ci "foreignerzy" [przybysze]. Przybywają oni tutaj zdrowi, silni, a moralnie stojący wyżej od którejkolwiek innej narodowości. W kraju pracowali bardzo ciężko, długie godziny, od świtu do zmierzchu, zarabiali mało, żyli nędznie, opłacając utrzymanie olbrzymich armij i wysokie ponosząc podatki. Czyż dziwić się można tym ludziom, że tutaj przybyli szukać szczęścia?

Najedli się ci przybysze już tyle biedy w kraju, ucierpieli tyle prześladowań i gwałtów, że opuścili ten padół płaczu, niedoli, ucisku i gwałtów i przybyli tutaj w tym przekonaniu, że przecie gorzej już mieć nie będą pod gwiaździstym sztandarem.

Przybyli tutaj i zabrali się do wykonania pracy, od wykonania której Amerykanie się usuwają zostawiając to przybyszom, zdrowym, silnym i wytrzymałym.

Twierdzenie prasy amerykańskiej, jakoby Polacy, Chorwaci i Słowacy byli nałogowymi pijakami — prawdziwym nie jest. Są to najoszczędniejsi ludzie na kuli ziemskiej, z małego zarobku potrafią tyle zaoszczędzić, że wyślą kilkadziesiąt dolarów rocznie swym krewnym lub znajomym w starym kraju, a nadto dom kupią i lotę i wypłacą w kilku latach przyjęte hipoteki: zatem nie mogą być pijakami — to rzecz prosta.

Narzekanie na emigracyę tych narodowości i na ich osiedlanie tutaj w Ameryce, jest nierozsądne. Któżby zajął się i wykonał ciężkie prace tutaj, gdyby nie ci przybysze? My Amerykanie, powinniśmy im przyjść w pomoc. Powinniśmy się do nich zbliżyć i sprowadzić ich z drogi złej, po której poczną kroczyć, zostawieni na łaskę losu i osiedlanie się w takim np. miejscu jak West Seneca, gdzie im stworzono parę set salonów i w salonach ich ulokowano.

Karczmy — to jest przyczyną wszystkiego złego u tych ludzi. Oni sami temu nie winni, bo przybyli tu trzeźwi, pracowici i moralnie doskonałymi.

Takimi są mniejwięcej słowa Emmy Kaan, nieznanej nam osobiście kobiety, ale widocznie nadzwyczaj rozsądnej i uczciwej która sprawiedliwość i prawdę ukochała nadewszystko.

Ukłony.

(Zgoda kobieca).

Mężczyzna — mężczyźnie, kobieta — kobiecie powinni oddawać ukłon bez względu na to, kto go złożył. W składaniu ukłonu są niezliczone odcienia, wskazujące bliższe lub dalsze stosunki. Mężczyźni nie zginają się na ulicy w ukłonie, tylko pochylają głowę, podnosząc kapelusz. Wyszło z mody obecnie podawanie ramienia kobietom na ulicy i na spacerach, nawet małżonkowie idą obok siebie. Należy podawać ramię kobietom tylko w tłoku, na schodach, w trudnem przejściu, przy wsiadaniu i wysiadaniu z wagonu, powozu, na statek itp. W podobnych wypadkach kobieta może przyjąć pomoc nawet nieznajomego mężczyzny, a w każdym razie powinna grzecznie podziękować.

Gdy się idzie z kobietą, której się ktoś kłania — trzeba się również grzecznie ukłonić, chociażby się go nie znało.

Na schodach najlepiej iść tuż obok poręczy: grzeczność wymaga, ażeby mężczyzna, napotkawszy kobietę lub kogoś starszego wiekiem lub stanowiskiem wchodzącego na schody lub schodzącego — przeczekał z lekkim ukłonem, a wtenczas tamta osoba winna podziękować uprzejmie i przyspieszyć kroku. Gdy kobieta wchodzi na schody lub z nich schodzi, nie trzeba spoglądać w górę.

Obchód w Montmorency.

W dniu 21 maja odbyło się w Montmorency, pod Paryżem, nabożeństwo żałobne za dusze J. U. Niemcewicza, Kniaziewicza i innych Polaków, zmarłych na wychodźtwie, a pochowanych na cmentarzu miejscowym.

Na cmentarzu pochowanych jest kilkudziesięciu Polaków; ledwo się wejdzie przez bramę — uderzają nazwiska polskie. Z osób bardziej znanych notujemy: żona A. Mickiewicza, generał Wł. Zamojski, gen. Henryk Dembiński, J. U. Niemcewicz, E. Januszkiewicz, S. Duchińska, Z. Kaczkowski, Delfina Potocka, gen. Gedroyć i wielu innych. Znajdujemy też na grobie wspólnym, zawierającym zwłoki kilkunastu osób, nazwisko wielkiego, a niedocenionego dotychczas poety i filozofa Cypryana Norwida. Nieznany szerszemu ogółowi, mimo dość długiego czasu, który od śmierci jego upłynął grobu nawet własnego Norwid nie posiada.

Nabożeństwo tegoroczne odbyło się przy udziale około 200 osób. Z pośród kolonii paryskiej przybyli p. Władysław Mickiewicz, p. Górecka, córka Adama, p. Korytko, członkowie stowarzyszeń młodzieży: "Koła" i "Spójni", uczniowie szkoły z Batignolles, wychowańcy i wychowanice z zakładu św. Kazimierza itd. Prócz tego byli pp. Zamoyski z Zakopanego, ks. Czartoryjski z Krasnego i garść przygodnych gości, bawiących przejazdem w Paryżu.

W czasie nabożeństwa, odprawionego przez księdza Polaka, śpiewały pieśni polskie wychowanice z zakładu św. Kazimierza, razem z niemi hr. Zamoyska z Zakopanego. Kazanie, jak zwykle wygłosił ksiądz z Paryża po francusku.

Zagadka.

Jestem dniem tygodnia —którym? To zgadniecie;
Lecz gdy z mego wnętrza literkę weźmiecie,
Zamienię się natychmiast w płótno grube, zszyte,
W którym mąka, zboże bywają ukryte.

Wtorek.

Piśmiennictwo.

Kąpiele powietrzno-słoneczne i ich znaczenie dla zdrowia naszego oraz praktyczne wskazówki do urządzenia i używania tychże. Nakład "Przewodnika Zdrowia" (Czarnowski, Berlin N. Weissenburgerstr.: 27) Cena z przesyłką 55 fen. — 65 hal. — 30 kop.

Niejeden modlący się żarliwie codzień, by mu Bóg nie poskąpił "chleba powszedniego,", zapomina przecież również często dziękować Stwórcy za **światło i słońce**, bez których nie byłoby płodów ziemi, utrzymujących człowieka przy życiu. Na myśl mu nie przychodzi dziękować za to, co bez zachodu otrzymuje, a co stanowi podstawę jego rozwoju i życia — za powietrze i światło, źródła bytu naszego na ziemi. Bez powietrza i słońca człowiek istnieć nie może. Jest to prawda znana i uznana ogólnie — a przecież nie dość ceniona i rozważana. Ale promienie słońca mają nadto wielkie znaczenie **lecznicze**. Uznano to przedewszystkiem w ostatnich czasach i zabrano się urządzenia poszczególnych kąpieli takich. Niestety w naszym społeczeństwie dotąd zbyt mało uczyniono w tym kierunku.

Niniejsza rozprawka wykazuje nietylko praktyczne korzyści takich kąpieli ale podaje też wskazówki do urządzenia ich oraz przepisy zachowania się podczas kuracyi powietrzno-słonecznej, którą można sobie zresztą dziennie urządzać w pokoju tak w lecie jak nawet w zimie. —

"Miesięcznika dla popierania ruchu wstrzemięźliwości" wychodzącego pod redakcyą ks. K. Niesiołowskiego w Pleszewie, w W. Ks. Poznańskiem, wyszedł Nr. 55 na miesiąc czerwiec i zawiera: Poczęstne — Alkohol a trzeźwość. — Abstynencya czy umiarkowanie przy leczeniu alkoholików? — Walka z alkoholizmem w Ameryce a u nas. — Zabezpieczenie robotnicze a pijaństwo. — Zdania znakomitych mężów o alkoholiźmie. — Wiadomości ze świata. — Ziemie polskie. — Rozmaitości. — Z ruchu wstrzemięźliwości. — Z piśmiennictwa.

Nr. 5. (na Maj) **"Przewodnika zdrowia"** (Czarnowski Berlin Weissenburgerstr 27) wyszedł i zawiera:

Treść:

Sposoby i przepisy lecznictwa przyrodniczego: Owijania czyli otulenia i okłady — Nieco o siwiźnie włosów oraz środkach barwienia włosów. — Czy hypnoza jest niebezpieczną? — Nieco o grafologii czyli sztuce poznawania charakteru i skłonności człowieka z pisma. — Przestrogi i rady. — Rozmaitości.

Korespondencya.

Adams, Mass., 30 czerwca 1908.

Szanowna Redakcyo!

Proszę uprzejmie o umieszczenie niniejszej korespondencyi w łamach swego poczytnego pisma.

Dnia 28 czerwca br. Tow. Krakusów Polskich św. Stanisława Kostki, odbyło swe roczne posiedzenie, na którem urzędnicy składali sprawozdania z całorocznej pracy. Następnie przystąpiono do oboru nowego komitetu w skład którego weszli: Wojciech Szpila, prezes, W. Pajak, Vice-prezes; Fr. Urbanek, Sekr. Prot.; A. Pietrzyk, Sekr. finan.; W. Pejsnar, Kasyer; J. Leja i J. Wojtaszek, opiekunowie kasy; St. Tęczar i J. Uchman, Opiekunowie chorych, J. Suistak, odźwierny.

Towarzystwo nasze pozostaje teraz w dobrym stanie, liczy członków 53 z których jest 48 umundorowanych w mundury Krakusów Polskich, kapitału posiadamy w gotówce [600] sześćset dolarów, które są ulokowane w banku na wypadek choroby lub śmierci członka. Oprócz tego posiadamy dosyć ładną bibliotekę i trzy chorągwie, tj. Sztandar Polski Sztandar Amerykański i chorągiew kościelną, któremi się możemy poszczycić bo są wyrabiane w polskiej firmie.

A teraz Sz. Rodacy zamieszkali w Adams, Mass., proszę Was wstępujcie w szeregi Krakusów Polskich, łączmy się w Towarzystwa i pracujmy wspólnie w zgodzie. "Bóg i Ojczyzna", to jest naszem hasłem. Czem więcej się zorganizujemy, tem większą siłę będziemy mieli do oparcia się przeciwnikom, na których my Polacy, napotykamy. Zorganizowani, będziemy lepiej strzedz wiary św., języka polskiego i obyczajów polskich, odziedziczonych po naszych praojcach. W zgodzie, w jedności, dojdziem do wielkości, do czego nam dopomóż Królowo Korony Polskiej!!!

Z bratniem pozdrowieniem

F. Urbanek, Sekr. pr.

OSTRZEZENIE!

Pan Władysław Bargiel z Adams, Mass. przysłał do redakcyi następujący list ostrzegający:

Leżajsk, 3 czerwca, 1908.

Szanowny Bracie w Chrystusie!

List od Was otrzymaliśmy, który nas bardzo zasmucił, bo myśmy z Leżajska do Ameryki nigdy nikogo nie wysyłali za składką. Otrzymujemy wprawdzie dużo ofiar z Ameryki i obrazy wysyłamy zaraz, ale tego roku od takiego jak piszecie Latawca nie otrzymaliśmy żadnych pieniędzy — widać więc że to był oszust, który Was oszukał — na drugi raz nie dajcie się oszukiwać, tylko jeżeli chcecie dać ofiarę, to sami poszlijcie, a my Wam obrazy poślemy.

Obecnie obrazów Wam nie posyłamy, bo nie mamy na nie pieniędzy, a może On jeszcze przyśle!

U nas teraz panują okropne gorąca.

Pozdrawiamy Was serdecznie i polecamy opiece Najśw. Maryi Panny Cudownej.

Ks. Sergiusz Michna
gwardyan Klasztoru w Leżajsku.

Europa, Austrya — Galicya.

Na pomnik Kościuszki w Washingtonie.

Pan Józef Cymbalista no. 50 Batel, Curityba, Parana, Brazylia, do redakcyi "Gazety Polskiej" przysłał $3.50 na pomnik Kościuszki w Washingtonie, co niniejszem kwitujemy.

REDAKCYA.

PRAWA I REGUŁY.

(Dokończenie z str. 3.)

Gubernator jest wybierany głosami obywateli swojego stanu. Tak samo sędziowie sądu wyższego w danym stanie są wybierani przez powszechne głosowanie obywateli. Obywatele również głosowaniem wybierają senatorów i reprezentantów stanowych.

Gubernator w terminie swego urzędowania mieszka w kapitolu, czyli stolicy stanowej.

(Zaznaczyć tu wypada, że starający się o papiery obywatelskie musi znać imię i nazwisko prezydenta Stanów Zjednoczonych i gubernatora stanu urzędujących w tym czasie, oraz znać nazwę kapitolu czyli stolicy stanu, w którym dany aplikant przebywa.)

Członkowie legislatury stanowej oraz sądu wyższego zbierają się na narady w stolicy odnośnego stanu.

Rządy miejskie.

Rząd miejski stanowi ogół obywateli, który wybiera mayora miasta czyli burmistrza, oraz aldermanów, czyli radnych.

Głową rządu miejskiego jest mayor.

Prawa miejskie nazywają się "ordynansami", czyli uchwałami przeprowadzonemi przez radę miejską i podpisanemi przez mayora.

Urzędnicy powiatowi.

Głównymi urzędnikami powiatowymi są prezes wydziału komisarzy, czyli superwizorów sędziowie, superwizorzy, szeryf, klercy sądowi, rekorder i skarbnik. Wszyscy ci wyżej wymienieni urzędnicy są wybierani głosami obywateli. Zatem wszystkie urzędy główne począwszy od prezydenta Stanów Zjednoczonych a skończywszy na najniższym urzędniku powiatowym zależą od głosu obywateli. To jest właśnie główny przywilej obywatelski i należy z niego sumiennie korzystać, wybierając ludzi najuczciwszych, bez względu na partye polityczne.

JESZCZE WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Pożar miasta.

PETERSBURG, 4 lipca. — Miasto Wołkowisk we wnętrzu Rosyi spłonęło nieomale doszczętnie. Dwieście domów, bożnica, szpital i cztery zakłady dobroczynne. Kilkaset ludzi zmuszonych jest mieszkać pod gołem niebem.

Pożar kopalni w Galicyi.

LWÓW, 6 lipca. — Przedwczoraj zajęły się od piorunu kopalnie wosku ziemnego w Borysławiu w Galicyi, wskutek czego powstał gwałtowny pożar. Pięć szybów kopalnianych i 1500 zbiorników nafty, obejmujących jedną milę kwadratową przestrzeni stanęło w płomieniach. Wiele zbiorników popękało a ropa płynęła obficie rzeką Tyśmienicą. Na miejsce wypadku ściągnięto wojsko, ażeby czemprędzej opanować szalejący żywioł.

Rewolucya w Paraguaju.

BUENOS AYRES, Argentyna, 6 lipca. — Według doniesień z miejscowości Formozy, położonej w północno-wschodniej części Argentyny, zaszły w ostatnich dniach walki uliczne w Asuncion, stolicy Paraguaju, gdzie niedawno wybuchła rewolucya. Wiele osób zostało jużto zabitych jużto poranionych.

Połączenie telegraficzne z Asuncion jest przerwane, wskutek tego powyższego doniesienia nie można sprawdzić.

— Doniesienie znów z Asuncion do Carrientes opiewa, że w stolicy Paraguaju zbuntowała się artylerya, która bombardowała plac targowy, przyczem zginęło wiele kobiet. Wiadomość powyższą przywiózł do Carrientes kapitan pewnego parowca.

BUENOS AYRES, 6 lipca. — Nadeszłe tu depesze oznajmiają, że rewolucyoniści w Paraguaju są panami sytuacyi i że ustanowili nawet nowy rząd. Wiadomości powyższe stwierdza depeszą argentyński poseł w Asuncion. Ten sam poseł donosi dalej, że kilka członków gabinetu uciekło się pod opiekę jego poselstwa. Rewolucyoniści zaś mieli obwołać nowym prezydentem dra Emiliano Gonzales Naveiro, który był wiceprezydentem obalonego właśnie rządu.

Liczbę zabitych i rannych podczas ostatnich walk w Asuncion podają na około 500, zatem znacznie mniej aniżeli pierwotnie donoszono.

Ogromny pożar na wyspie Haiti.

— W Port au Prince na Haiti wybuchł pożar w pobliżu pałacu i budynku senatorskiego, który się rozszerzył nader szybko i objął w krótkim czasie 400 domów. Ratusz i więzienie spaliły się doszczętnie. Więźniów zdołano jeszcze wcześniej przenieść gdzieindziej. Poczem zajął się też arsenał, w którym powstało kilka eksplozyi. Stacya ratunkowa prowadzona jest nader energicznie i wytrwale. Pożar zagraża stacyi telegrafu kablowego.

Polak gubernatorem Indyi.

Potwierdzają wiadomość, że obecny gubernator generalny Indyo-Chin Beau zostanie mianowany posłem w Brukseli, a następcą jego zostanie dotychczasowy agent dyplomatyczny w Kairze pan Kłobukowski, który jest Polakiem i należy do najbardziej uzdolnionych urzędników republiki.

Susza we Włoszech.

BARI, 6 lipca. — Panująca tu od dłuższego czasu susza grozi kompletnem zniszczeniem zasiewów wiosennych. Szalone upały dochodzące do 90 stopni w cieniu warzą wszystkie rośliny. Mieszkańcy południowych Włoch urządzają procesye w nadziei, że modlitwy ich zostaną wysłuchane i spadną deszcze. W procesyi, jaka miała miejsce wczoraj w Bari, wzięło przeszło 30.000 mieszkańców.

Król Aeronautą.

FRIEDRICHSHAFEN, 6 lipca. — Król i królowa Wuertembergscy przyjęli zaproszenie hr. Zeppelina i odważyli się na wycieczkę na nowym statku napowietrznym. Początkowo wsiadł do balonu tylko król, ale po powrocie, zachwycony prawidłowością lotu namówił i królowę na przejażdżkę. Ster balonu trzymał hr. Zeppelin. Po powrocie oboje królestwo serdecznie dziękowali wielkiemu wynalazcy za rozrywkę, na którą dotąd jeszcze nikt z ukoronowanych osób sobie nie pozwolił.

Z AMERYKI.

Kara chłosty.

— W Nowym Yorku sędzia Olmstead zaprowadził karę chłosty dla młodocianych przestępców i urządził przy swojej sali sądowej pokoik w którym karę przez niego wyznaczoną mają wykonywać rodzice lub opiekuni.

Opuszczają gromadnie Panamę.

WASHINGTON, 1 lipca. — Przy budowie kanału panamskiego zatrudnionych obecnie jest 21,086 robotników. Od kilku miesięcy robotnicy europejscy tysiącami wyjeżdżają ze strefy kanałowej, ażeby z oszczędzonym zarobkiem albo powrócić do Europy, albo też udać się do Brazyli i Argentyny, gdzie tysiące robotników znajduje zatrudnienie przy budowie kolei żelaznych. Komisya kanałowa zaczyna się trwożyć tym ubytkiem robotników.

Saluny bez bilardów.

INDIANAPOLIS, Ind., 1 lipca. — Sędzia kryminalny Prithard rozstrzygnął wczoraj, że wedle nowej ustawy Nicholsona niewolno ustawiać bilardów w wyszynkach, gdyż ustawa ta zabrania szynkarzom przywabiać gości urządzaniem rozrywek, do jakich bilard należy zaliczyć. Jeżeli sąd wyższy zatwierdzi to rozstrzygnięcie, to bilardy, za których ustawienie płaci się tu licencyę powiatowym władzom, będą musiały być usunięte z wyszynków.

Stracony.

— We Westfield, Conn., stracono w więzieniu stanowem Jana Wasilewskiego, uznanego winnym zamordowania Jana Łukasiewicza z Westville i na śmierć skazanego.

Śnieg w lipcu.

DENVER, Colo., 2 lipca. — Śnieg w miesiącu lipcu będzie jednem z widoków urządzonych dla delegatów przybywających do Denver na konwencyę demokratyczną. Śnieg będzie sprowadzony kolejami z gór okolicznych, którą zawsze są pokryte śniegiem, i rozłożony na przestrzeń kilku bloków, tak aby delegaci mogli się rzucać śniegiem wśród upałów letnich w "dziulaju". Znowu pomysł amerykański.

Uprowadzenie córki milionera.

FRESNO, Cal., 2 lipca. — Dwóch bandytów napadło na dom milionera Adolpha Domengine, spaliło budynki gospodarskie, poczem uprowadzili jego ośmnastoletnią córkę Ednę.: Bandyci domagali się wprzód $55,000, ale nie otrzymawszy ich, zabrali córkę i powiedzieli, że oddadzą ją za $5.000. Zrozpaczony ojciec po ucieczce bandytów, dał znać o wypadku policyi, która puściła się za rabusiami w pogoń. Po kilkunastu godzinach bezowocnych poszukiwań wśród okolicznych gór, dopnięto wreszcie jednego z bandytów w towarzystwie dziewczyny. Bandyta, nazwiskiem Rodgers, zasłonił się dziewczyną i z poza niej razil z karabinu ścigającą go policyę. Wreszcie policyi udało się Rodgersa otoczyć i ująć.

Pożar lasów w Kanadzie.

HAILEYBURY, Ont, Kanada, 2 lipca. — Od soboty palą się okoliczne lasy. Szkody jak dotychczas są olbrzymię.

W Haileybury zgorzało dwanaście domów. Podobne wieści nadchodzą z innych stron. Pożar daje się we znaki w Cobalcie, miejscowości kopalnianej.

Ustąpienie ministra wojny Tafta.

WASHINGTON, D. C. 2 lipca. — William H. Taft, minister wojny i republikański kandydat na prezydenta Stanów Zjedn. złożył urząd ministra. Na stanowisku tem Taft służył przez cztery lata i pięć miesięcy.

Przy złożeniu urzędu przedstawił Luke E. Wright, jako swojego następcę.

WASHINGTON, D. C., 2 lipca. — Wczoraj w południe Luke E. Wright złożył przysięgę jako minister wojny. W towarzystwie ustępującego ministra Tafta udał się z prywatnej kancelaryi do sali, gdzie zgromadziła się znaczna ilość oficerów armii i urzędników ministeryum wojny.

Po odbyciu zwykłych ceremonii asystent szefa biura John B. Randolph odebrał od Wright'a przysięgę.

Ułaskawienie Orcharda.

BOISE, Idaho. 2 lipca. — Stanowy sąd ułaskawień w Idaho, zamienił wczoraj wyrok śmierci wydany na Harry'ego Orcharda, który w piątek miał być wykonany, na dożywotnie więzienie.

Orcharda, jak wszystkim wiadomo, uwięziono w dwa tygodnie po zamordowaniu byłego gubernatora Steunenberga w Caldwell, dnia 30 grudnia 1905.

Podejrzanego umieszczono we więzieniu, gdzie wobec detektywa McPartlanda przyznał się do zbrodni, podając, iż do popełnienia zbrodni namówili go trzej urzędnicy stowarzyszenia: 'Western Federation of Miners''. Uwięziono zaraz tych trzech urzędników, a to: Moyera, prezydenta, Haywooda, sekretarza i skarbnika, oraz Pettibone'a. Simpkins, jeden z członków zarządu, przeczuwając nieszczęście — wziął nogi za pas i uciekł. Haywood i Pettibone, zostali podczas procesu, w którym Orchard przyznał się do rozmaitych zbrodni, uwolnieni, a dochodzenie przeciw Moyerowi zastanowiono.

Orcharda zasądzono na karę śmierci, a sędzia Wood zalecił go do ułaskawienia, motywując jego ułaskawienie tą okolicznością, iż zeznaniami swymi wyrządził państwu ogromną usługę, wyświecił bowiem rozmaite zbrodnie i spiski towarzystw.

Do bieguna północnego.

NEW YORK, 2 lipca. — W poniedziałek wyruszy z tego portu parowiec podróżnika Roberta E. Peary, Roosevelt, w nową podróż do bieguna północnego. Komendant Peary nie wyjedzie na okręcie, tylko wyprawiwszy go zabawi jeszcze kilka dni celem porobienia ostatecznych przygotowań i potem uda się koleją do Sydney, Cape Breton, gdzie Roosevelt zatrzyma się dla nabrania węgli. Na koszta podróży zebrał pan Peary $45,000 i ma nadzieję, że resztę potrzebną mu niezbędnie do skompletowania przygotowań, w sumie $5,000 jeszcze otrzyma gdzieś. —

Celem podróży nowej Peary'go jest — oprócz zatknięcia sztandaru gwiaździstego na biegunie północnym, — zbadanie północnych wybrzeży Grenlandyi i kraju Granta (Grantland). Nabywszy doświadczenia w poprzednich podróżach, Peary ma wszelką nadzieję, że tym razem uniknie niebezpieczeństw, jakie mu wówczas groziły. W podróży lądowej posługiwać się będzie Eskimosami i psami.

Przerwanie chmury.

TOPEKA, Kas., 2 lipca. — Wiele okolic Stanu Kansas nawiedziły ulewy. Miejscowość St. Mary i Rossville oraz Valley Falls nawiedziły nawalne ulewy, które wyrządziły olbrzymie szkody.

W pobliżu Meridan i Ozawki — wody podmyły tory kolejowe. W powiecie Pawnee nastąpiło oberwanie się chmury i deszcz spadł na 12 cali, pszenica została zupełnie zniszczona.

Powracają do pracy.

NEW YORK, 2 lipca. — W tutejszych warsztatach okrętowych, powołano napowrót do pracy około 500 robotników, urlopowych przed kilku miesiącami z powodu braku zamówień. Przedewszystkiem rozpocznie się budowa nowego okrętu wojennego "Florida."

Akt zemsty.

BUFFALO, N. Y., 2 lipca. — Wskutek eksplozyi dynamitu wczoraj usunęły się dwie ciężkie żelazne podpory wiaduktu kolei Lehigh Valley na ulicach Selkirk i Ferry, a szyny na wiadukcie się wygięły. Wiadukt budowali kontraktorzy McClintock and Marshall i dopiero przed kilku dniami go wykończono. Ponieważ firma ta dawała zatrudnienie nieunionistom, przeto zachodzi podejrzenie, iż popełniono akt zemsty. Aresztowano pewnego człowieka który w pobliżu wiaduktu zachowywał się w sposób podejrzany.

$1.00 za słowo.

OYSTER BAY, 3 lipca. — Prezydent Roosevelt po ustąpieniu ze stanowiska naczelnika kraju, uda się wraz ze swoim synem Kermitem do Afryki, gdzie będzie polował na lwy, tygrysy, słonie i hippopotamy. Roosevelt wyląduje na wschodniem wybrzeżu środkowej Afryki, poczem dotrze do źródeł Vila, a z tamtąd dalej w głąb kraju, gdzie jeszcze nie postała noga białego, aż przedostanie się na przeciwne wybrzeża czarnego kontynetu. Obecnie prezydent prowadzi obszerną korespondencyę z najgłośniejszymi podróżnikami w kraju, od których zbiera najmniejsze szczegóły, tyczące się podróży do Afryki.

Przyszłą wyprawę myśliwską prezydenta zainteresowały się niezwykle najpoważniejsze czasopisma w kraju, to też pospieszyły z ofertą ażeby Roosevelt pisał do nich o swoich przygodach na polowaniu, za dobrą zapłatą. Roosevelt zawarł kontrakt z wydawnictwem jednego, miesięcznika, które prezydentowi zobowiązało się płacić dolara za każde napisane słowo.

Zgon zasłużonego Dziennikarza.

CINCINNATI, Ohio, 3 lipca. — Zmarł tu Murat Halstead, jeden z najstarszych i najpoważniejszych dziennikarzy amerykańskich. Zmarły liczył lat 79.

Halstead został w r. 1889 mianowany przez prezydenta Harrisona ambasadorem amerykańskim dla Niemiec. Nominacyę tę jednak odrzucił senat z zemsty, że Halstead swojego czasu ogłosił artykuł o przekupstwie panującem wśród senatorów.

Echa zbrodni wdowy.

LAPORTE, Ind., 3 lipca. — Szeryf Smutzer, który prowadził śledztwo w sprawie głośnych morderstw wdowy Gunnessowej, wyjechał do Vernon Texas, gdzie przesłucha siedzącego tam w więzieniu Truelsona. Truelson w swoim czasie przyznał się do wspólnictwa w kilku zbrodniach z Gunnessową.

Surowy zakaz.

NEW YORK, 3 lipca. — Na rozporządzenie ministeryum marynarki, komendant doku washingtońskiego, kontradmirał, Caspar F. Goodrich, zakazał wszystkim oficerom, jak i robotnikom dawać jakiekolwiek wyjaśnienia sprawozdawcom dziennikarskim co do szczegółów budowy nowego pancernika, mającego pojemności 20,000 ton.

Nieszczęście kolejowe.

KNOBNOSTER, Mo., 3 lipca. — W pobliżu tego miasta wydarzyło się wielkie nieszczęście kolejowe wskutek fałszywego zrozumienia rozkazów przez personale. Pociągom "California Special" kolei Missouri Pacific i "Special" jadącemu z Kansas City, polecono najprzód wyminąć się przy Knobnoster, a potem zmieniono ten rozkaz i kazano im wyminąć się przy Lamonte, 7 mil stąd. Drugiego rozkazu persony nie otrzymały podobno na czas, a niewiadomo z czyjej winy i pociągi zderzyły się blisko tego miasta. Dziewięć osób zostało zabitych, a kilkadziesiąt pokaleczonych, po części bardzo ciężko. Nazwiska zabitych są: Fred Story, John Hood, M. J. Burke (trzej rozpinacze drutów pracujący dla Western Union Telegraph Co.); W. H. Harding, klerk pocztowy; J. W. Fishback, odźwierny; urzędnik pakunkowy Campbell i dwaj jego pomocnicy i jakiś człowiek nieznajomy. Ci wszyscy byli na pociągu jadącym z Kansas City. Z dwudziestu kilku pokaleczonych, ośmiu było w pociągu California Special.

Kontradmirał Evans operowany.

POUGHKEEPSIE, N. Y. 3 lipca. — Kontradmirał Robley D. Evans, cierpiący od dłuższego czasu na gośćca, podawał się wczoraj operacyi stawów. W stawach bowiem nastąpiło zwapnienie tkanek, co musiało być natychmiast usunięte. Obecnie po operacyi Evans czuje się znacznie lepiej.

Popioły z ciała samobójcy na proszek do zębów.

MILWAUKEE, Wis., 3 lipca. — W jednym dniu odebrały sobie życie trzy osoby . Jeden z samobójców, Walter Barnes, pozostawił kartkę z napisem, ażeby po śmierci zbadano, co mu było w nogi.

Drugi samobójca, nazwiskiem Schultz pozostawił list treści następującej:

"Życzę sobie, ażeby mnie po śmierci spalono i popioły odniesiono do mieszkania panny Mety Guettner, p. n. 168 ul. 22, która popioły z mojego ciała może użyć na proszek do zębów.

Oficyalne zawiadomienie o nominacyi.

WASHINGTON, D. C., 3 lipca. — Specyalna komisya wybrana przez narodową konwencyę zawiadomi w dniu 28 lipca urzędownie Tafta o jego nominacyi, jako kandydata na prezydenta Stanów.

$5,000,000 na cele dobroczynne.

CLEVELAND, Ohio, 3 lipca. — Do tutejszego sądu wniesiono podanie o zatwierdzenie testamentu Benjamina Rose, milionera, który w zeszłą niedzielę zmarł w Londynie. Rose cały swój majątek, wynoszący $5,000,000, zapisał na cele dobroczynne.

Młodociani bandyci.

JOLIET, Ill., 3 lipca. — Antoni Bluth, liczący lat 18 i Matt Starika, liczący lat 19 zostali aresztowani pod oskarżeniem zamordowania kupca, Augusta Beltznera.

Obydwaj natychmiast przyznali się do winy, oświadczając, że skoro weszli z rewolwerami do sklepu kupca, któremu kazali podnieść ręce do góry, ten zamiast rozkazu ich usłuchać, rzucił się na nich. Wtedy bandyci do Beltznera strzelili, zabijając go na miejscu.

Konwencya demokratyczna w Denver, Colo.

DENVER, Colo., 6 lipca — Miasto wspaniale udekorowane; pociągi zwoziły i zwożą jeszcze tłumy całe delegatów i gości. W delegacyi nowojorskiej przybył były kandydat na prezydenta Stanów Zjednoczonych, p. A. B. Parker i cały szereg wybitnych w polityce krajowej osobistości. Do Denver przybyło też kilka automobilów wprost z Chicago z osobami, które tryumfalnie obwożono po mieście. Z Lincoln, Neb. donoszą, że onegdaj odwiedził Bryana niejaki H. Ridder z New Yorku, zapalony przeciwnik Bryana, który usiłował go nakłonić do zrzeczenia się kandydatury na korzyść tego kto "rzeczywiście ma szanse wyboru". Bryan był innego zdania i choć Ridder otwarcie oświadczył, że na konwencyi będzie go zwalczał, to jednak Bryan powiedział, że nominowanym i obranym być może, i to nawet bez poparcia Stanu New York. Na to Ridder miał powiedzieć, że jeżeli Bryan zostanie nominowany, to Ridder i kierowana przezeń gazeta "N. Y. Staats Zeitung" popierać go będą w imię solidarności i pożytku partyi. — Nadeszła wieść, że zwolennicy Bryana pragną Riddera postawić na kandydata do wiceprezydentury, który to pomysł podobno popiera Bryan gdyż kombinacya ta wzmocniłaby się znacznie ogólne stanowisko demokracyi w nadchodzącej kampanii.

Skazaniec kandydatem na prezydenta Stanów Zjednoczonych.

NEW YORK, 6 lipca. — Odłam socyalistów De Leona pozwolił sobie na ciekawy, bądź co bądź żart. Oto nominował kandydatem swym na urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych niejakiego M. B. Prestona z Nevady, obywatela.. siedzącego obecnie w kryminale i to już od dłuższego czasu. Preston mianowicie skazany został na 25 lat więzienia za morderstwo, ale socyaliści utrzymują, że spełnił on je w obronie własnej... . . . .

Niezwykły wypadek.

PETERSON, N. Y., 6 lipca. — Niezwykły wypadek spowodował tu śmierć młodego człowieka, nazwiskiem Michał H. McMannus, który przed niewielu dniami śpiąc pod drzewem, został ukłuty przez jakiegoś owada. W dwie godziny później dostał on straszliwego bólu głowy, a twarz i cała głowa zaczęły mu puchnąć okropnie. Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala, gdzie mimo pośpiesznej operacyi umarł wśród niewypowiedzianych mąk. Lekarze orzekli, że spuchlizna zadusiła go dosłownie, głowa jego i twarz przedstawiały w końcu bryłę podwójnej niż naturalnej wielkości; trucizna objęła widocznie mózg i wszelki ratunek okazał się daremny. Lekarze wypadku tego niezwykłego nie umieją wytłumaczyć.

Ofiary "św. dziulaja."

Dzień tryumfu i chwały, okazał się znowu podobnie jak w zeszłych latach krwawą katakombą, bezprzykładnym objawem lekkomyślności i dzikiego rozwydrzenia młokosów i owczego pędu tłumu, który samochcące na oślep igra z ogniem i znajduje śmierć.

Mimo nawoływań prasy, rozporządzeń mayora i nakazów policyi, nie tylko nie zauważono żadnej zmiany na lepsze, ale w porównaniu z rokiem zeszłym liczba rannych w Chicago jest wyższą o 55 osób, i zanotowano trzy więcej wypadków śmierci.

Między innymi utraciła życie Polka p. Katarzyna Przygłoska, młoda, zaledwie 30-letnia kobieta, zamieszkała przy Holt ul. p. n. 579, która zaiste niebrała udziału w szalonych wybrykach ale po tygodniu ciężkiej pracy odpoczywała wraz z trojgiem swych małych dzieci na schodkach swego domku, używając chłodu wieczornego.

Nieszczęśliwa padła ugodzona kulą szaleńca, który strzelał sobie z rewolweru na ulicy dla przyjemniejszego spędzenia czasu w dzień narodowego święta. I gdy dodamy, że w samem Chicago dotychczas śmiertelnych wypadków było 10 a kilka ofiar walczy po szpitalach ze śmiercią w skutek zatrucia krwi prochem z czego się wywiązuje tak zwany skurcz szczęki, zapytujemy się, któż tym matkom dzeici wróci, któż tym dzieciom, matkę i czyż wobec tych tragicznych cyfr, najsurowsze środki nie powinny być przedsięwzięte, by ukrócić ten obłęd szaleńczy, tę krwawą gorączkę 4 lipca.

Zabawka ta kosztuje:

Chicago 10 zabitych, 182 rannych.

Stany Zjednoczone 72 zabitych, 2438 rannych.

Razem 82 zabitych a 2620 rannych.

HENRYK SIENKIEWICZ

Ogniem i Mieczem

TOM II.
Ciąg dalszy.

— Tak jest.

— I ona była w wianku?

— W wianeczku i w białej sukni.

— A zkąd ty wiesz, że ten jastrząb to ja? Ja tobie o tym młodym lachu szlachcicu powiadał — może to on?

Dziewka zmarszczyła brwi i zadumała się.

— Nie — rzekła po chwili, wstrząsając głową; — kołyby buw lach, toby buw oreł.

— Sława Bohu! sława Bohu! Pójdę ja teraz do mołojców, żeby konie do drogi gotowali. W nocy ruszymy.

— Tak i koniecznie pojedziesz.

— Chmiel przykazywał i Krzywonos przykazywał. Ty dobrze widziała, że będzie wielka wojna, bo to samo ja w Barze, w piśmie od Chmiela, czytał.

Bohun wprawdzie nie umiał czytać, ale wstydził się tego — bo nie chciał za prostaka uchodzić.

— To jedź! — rzekła wiedźma. — Ty szczęśliwy — hetmanem zostaniesz, ja ot tak nad tobą trzy buńczuki widziała, jako te palce widzę.

— I hetmanem zostanę i kniaziównę za żynku wezmę — mnie nie chłopkę brać.

—Z chłopką tyby inaczej gadał — ale tej ci wstyd. Ty powinien być lachem.

— Ja-że ne hirszy.

To rzekłszy, Bohun poszedł do stajni, do mołojców — a Horpyna jedzenie warzyć.

Wieczorem konie były gotowe do drogi, ale watażce niesporo było odjeżdżać. Siedział na pęku kobierców w świetlicy, z teorbanem w ręku i patrzył na swoją kniaziównę, która już podniosła się z łoża, ale zasunąwszy się w drugi kąt izby, odmawiała cicho różaniec, nie zwracając żadnej uwagi na watażkę, tak jakby go wcale w świetlicy nie było. On, przeciwnie, śledził z pod ściany oczyma każdy jej ruch, łowił uszami każde westchnienie — i sam nie wiedział, co ze sobą zrobić. Co chwila otwierał usta, by rozpocząć rozmowę, i słowa nie chciały mu wychodzić z gardła. Onieśmielała go twarz blada, milcząca, z wyrazem pewnej surowości w brwiach i ustach. Tego wyrazu nie widywał poprzednio na niej Bohun. I mimowoli przypomniał sobie podobne wieczory w Rozłogach i stanęły mu w myśli jakoby żywe: jako siadali on i Kurcewicze naokół dębowego stołu. Stara kniahini łuszczyła słoneczniki, kniazie rzucali kości z kubka — on wpatrywał się w śliczną kniaziównę, tak jak i teraz się wpatruje. Ale wówczas bywał szczęśliwy, wówczas, gdy opowiadał swe wyprawy z siczowymi — ona słuchała — i czasem jej czarne oczy spoczywały na jego twarzy, a rozchylone usta malinowe świadczyły, z jakim słucha zajęciem. Teraz ani spojrzała. Wówczas bywało, gdy grywał na teorbanie, ona i słuchała i patrzyła, a jemu aż serce tajało. I dziw nad dziwy: on przecie teraz jej pan, on ją wziął zbrojną ręką, ona jego branka, jego niewolnica — może jej rozkazywać, a przecie wówczas czuł się i bliższym jej i równiejszym jej stanem. — Kurcewicze byli jego bracia, więc ona ich siostra, była mu nietylko zazula, sokołem, najmilszą czarnobrewą, ale jakby i krewniaczką. A teraz siedzi przed nim pani dumna, chmurna, milcząca, niemiłosierna. Ej, gniew w nim wrze. Pokazałby on jej, co to kozaka poniewierać, ale on tę niemiłosierną panią kocha — krew-by za nią wytoczył, a ile razy gniew go za pierś pochwyci — to jakaś niewidzialna ręka chwyta go za czub, jakiś głos huknie w ucho: stój! Zresztą, ot, wybuchał już jak płomień i potem łbem tłukł o ziemię. Tyle było z tego. Więc wije się kozaczysko, bo czuje, że on jej cięży w tej izbie. Niechby się uśmiechnęła, słowo dobre dała — to padłby jej do nóg i pojechał do czorta, by całą swoję zgryzotę, gniew, poniewierkę, w lackiej krwi utopić. A tu on jak niewolnik przed tą kniaziówną. Żeby to on jej dawniej nie znał, żeby to była laszka wzięta z pierwszego szlacheckiego dworu, miałby więcej śmiałości — ale to kniaziówna Helena, o którą on się z Kurcewiczem kłaniał, za którą i Rozłogi, i wszystko co miał, chciał oddać. Tem mu większy wstyd chłopem być przy niej, tem mniej do niej śmiały.

Czas upływa, z przed chaty dochodzi szmer rozmów mołojców, którzy pewnie już na kulbakach siedzą i na atamana czekają, a ataman w męce. Jasny płomień łuczywa pada na jego twarz, na bogaty kontusz i na teorban — a ona, żeby choć spojrzała! Atamanowi i gorzko, i gniewno, i tęskno, i głupio. Chciałby się pożegnać czule, a boi się tego pożegnania, że nie będzie takie, jakiegoby z duszy pragnął, boi się, że odejdzie z goryczą, z gniewem, z bólem.

Ej! żeby to nie była kniaziówna Helena, kniaziówna Helena nożem pchnięta, śmiercią z własne, ręki grożąca, a miła, a miła! im okrutniejsza i dumniejsza, tem milsza!......

Wtem koń zarżał za oknem.

Watażka zebrał odwagę.

— Kniaziówna — rzekł — już mnie czas w drogę.

Helena milczała.

— A ty mnie nie powiesz: z Bogiem?

— Jedź waćpan z Bogiem! —rzekła poważnie.

Kozakowi ścisnęło się serce: powiedziała to, czego chciał, ale on chciał inaczej.

— No, wiem ja — rzekł — że ty na mnie gniewna, że ty mnie nienawidzisz, ale to ci powiem, że inny gorszyby był dla ciebie odemnie. Ja cię tu przywiózł, bo nie mógł inaczej, ale co ja złego zrobił? Czy nie obchodził się z tobą, jak się godziło, jak z korolewną? Sama powiedz. Czy to ja już taki zbój, że ty mnie dobrego słowa nie dasz? A przecie ty w mojej mocy.

— W Bożej mocy — rzekła z tąż samą jak i poprzednio powagą — ale że waćpan się przy mnie hamujesz, dziękuję i za to.

— To już pojadę, chociaż z takiem słowem. Może pożałujesz, może zatęsknisz!

Helena milczała.

— Żal cię tu samę zostawiać — mówił Bohun — żal odjeżdżać, ale mus. Lżejby było, żeby ty się uśmiechnęła, żeby krzyżyk szczerego serca dała. Co ja mam uczynić, żeby cię przejednać?

— Wróć mi wolność, a Bóg ci wszystko odpuści i ja ci odpuszczę i błogosławić ci będę.

— No, może jeszcze będziesz — rzekł kozak — może ty jeszcze pożałujesz, żeś taką była dla mnie sroga.

Bohun chciał kupić chwilę pożegnania, choćby za pół-obietnicę, której dotrzymać nie myślał — i dokazał swego, bo światło nadziei błysnęło w oczach Heleny i surowość z jej twarzy znikła. Splotła dłonie przy piersiach i utkwiła w niego wzrok jasny.

— Byłżebyś ty....

— No, ne znaju — rzekł cicho kozak, bo go i wstyd i litość chwyciły jednocześnie za gardło. — Teraz ja nie mogę — orda w dzikich polach leży, czambuły wszędy chodzą — od Raszkowa do bruccy tatarzy idą — ne mohu, bo strach, ale jak wrócę.... Ja przy tobie detyna. Ty ze mną co chcesz zrobisz. Ne znaju.. ne znaju!..

— Niech cię Bóg natchnie, niechże cię Święta Przeczysta natchnie.. Jedź z Bogiem.

I wyciągnęła ku niemu rękę. Bohun skoczył i wpił w nią wargi — nagle podniósł głowę, napotkał jej wzrok poważny — i rękę puścił. Natomiast, cofając się ku drzwiom, bił pokłony w pas po kozacku, bił jeszcze we drzwiach, i wreszcie zniknął za kotarą.

Wkrótce przez okna doszedł żywszy gwar rozmowy, brzęk broni, a później słowa pieśni połamanej na kilkanaście głosów:

Bude sława sławna
Pomeż kozakami,
Pomeż druhami,
Na dowhija lita,
Do kińca wika..

Głosy i tętent oddalały się i cichły coraz bardziej.

ROZDZIAŁ IV.

— Cud jawny już Pan Bóg raz nad nią okazał — mówił pan Zagłoba do Wołodyjowskiego i Podbipięty, siedząc w kwaterze Skrzetuskiego — cud jawny, mówię, że mi ją pozwolił z tych rąk sobaczych wyrwać i przez całą drogę ustrzedz — ufajmy, że się jeszcze nad nią i nad nami zmiłuje. Byle tylko żywa była. A tak mi coś szepce, że on ją znowu porwał. Bo uważcie waszmościowie: przecie, jako nam języki powiadały, on po Pułjanie przy Krzywonosie drugim sprawcą został — żeby go dyabli sprawili! — a więc przy wzięciu Baru musiał być.

— Mógł jej nie odnaleźć w owym tłumie nieszczęsnych; przecie tam na dwadzieścia tysięcy ludu wycięto — rzecze pan Wołodyjowski.

— To jego waść nie znasz. A jabym przysiągł, iż on wiedział, że ona jest w Barze. Owóż nie może być inaczej, tylko on ją rzezi salwował i gdzieś wywiózł.

— Nie wielką nam waść pociechę powiadasz, bo na miejscu pana Skrzetuskiego wolałbym, żeby zginęła, niż żeby miała w jego plugawych rękach zostawać.

— I to nie pociecha, bo jeśli zginęła, to pohańbiona....

— Desperacya! — rzecze Wołodyjowski.

— Och, desperacya! — powtórzył pan Longinus.

Zagłoba począł szarpać wąs i brodę, nakoniec wybuchnął:

— A żeby ich parchy zjadły, cały ten ród arcypieski! żeby z ich bebechów poganie cięciwy pokręcili! Bóg stworzył wszystkie nacye, ale ich dyabeł, takich synów, sodomitów! Bodaj im wszystkie ich maciory zjałowiały!

— Nie znałem ja tej słodkiej panny — mówił smutnie pan Wołodyjowski — ale wolałbym, żeby mnie samego nieszczęście pościgło.

— Raz ja ją w życiu widziałem, ale gdy ją wspomnę, z żalu żyć hadko! — rzekł pan Longinus.

— To wam — wołał pan Zagłoba — a cóż mnie, którym ją ojcowskim afektem umiłował i z toni takiej wyprowadził — cóż mnie?

— A cóż panu Skrzetuskiemu? — pytał Wołodyjowski.

I tak desperowali rycerze, a następnie pogrążyli się w milczeniu.

Pierwszy ocknął snę pan Zagłoba.

— Żali już niema rady? — spytał.

— Jeśli rady niema, to obowiązek jest pomścić — odpowiedział Wołodyjowski.

— Oby Bóg dał prędzej walną bitwę! — westchnął pan Longinus. — Mówią o tatarach, że już się przeprawili i w polach koszem zapadli.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pan Damazy Kociubiński,

Dziedzic Capanowa

JAKO SZACH PERSKI W WIEDNIU.

Komedya ze śpiewami w 5 odsłonach

napisał A. JAX.

(Ciąg dalszy.)

Damazy składa banknoty do pularesu. Daj mu spokój! **Szwajnoga daje pieniądz Byczkoskiemu, Byczkoski spojrzał na banknot i schował do kieszeni, szorga nogą i mówi:** Hm, hm!

Byczkoski wypycha żyda. Wynoś się żydku!

SCENA VII

Maciek wchodzi, ma w ręce jednej parę żółtych, parę jaskrawo czerwonych butów, przez pierś przewiesił dwie staropolskie karabele. Stawa przed Damazem. Jakie buty jelmozny pon obuje i jaką siablę weźmie?

Damazy patrzy chwilę na niego. Te żółte żeś ośle przed trzema laty czarno ufarbował i buty popsułeś, boś nie żałował wiksy.

Maciek. Zato jelmozny kija nie żałował.

Damazy. Zapakuj więc czerwone buty.

Maciek. A siablę jaką?

Damazy chodzi poważnie i mówi: Mam dwie szable. Jedną prawdziwą damasceńską, wykładaną złotem i perłową macicą, którą na licytacyi kupiłem, a druga to zwykła szerpetyna, ale ma dla mnie większą wartość, bo mój sąsiad Tukielski, który jest znawcą, uznał ją za szablę Langiewicza. Damasceńska, okazalsza, ale ta szerpetyna po Langiewiczu ma historyczny walor. **Stawa i mówi do publiczności:** Nużby mnie minister zapytał: Panie Kociubiński, co to za karabela? to i cóż mu odpowiem? że ją na licytacyi kupiłem? a tak palnął bym ręką w szerpetynę, i rzekł bym: Langiewicza, Exelencyo, się pytaj, bo on tą szerpetyną ruskie łby golił! Albo by to ministrowi nie imponowało, żem z Langiewiczem w komneksyi żył? Respektu by nabrał przedeńmą, a może i za jaką głowę narodu uważał, tak niby cichaczem, w tajemnicy. **Odwraca się do Maćka.** Szerpetynę zawiń i włóż między bieliznę, aby się nie obtarła.

Maciek. Dobrze, jelmozny panie.

Byczkoski. Z przeproszeniem pańskim, ta druga karabela więcej przystoi, bo pokaźniejsza.

Damazy. Ba, kiedy ona sobie taka simplex, a szerpetyna to szabla historyczna.

SCENA IX.

Byczkoski. Pamiątka dlatego, kto o tem wie. Pytać się o to szczegółowo nikt nie będzie, a choćby się taki wscipski znalazł, to można powiedzieć, że od Langiewicza pochodzi. Nawet prędzej uwierzą, bo bogatsza i więcej na pana patrzy, niż ta druga chudzina.

Damazy. A racya, racya! dajno Maćku tę szablę! **Wydobywa z pochwy.** Zobaczę jak się nią składa. Byłem ja dawniej szermierzem, a zalety Wołodyjowskiego i Podbipięty łączę w sobie. **Robi cięcia na lewo i prawo.**

Maciek skrył się pod stół i krzyczy: O la Boga! jelmozny nas pozabija. **Byczkoski przytulił się do ściany.**

Damazy przestaje ciąć. Wychodź głupi Maćku z pod stołu. Ja tylko próbuję, czy mam dawną wprawę.

Maciek. A ja się zląkł, myślałem, że jelmozny chce wszystkich porąbać. **Wychodzi z pod stołu.**

Damazy. Głupiś. **Daje mu karabelę.** Idź pakuj rzeczy. Tę karabelę włóż między bieliznę, a ty Byczkoski każ zaprządz czwórkę do landary, bo jeszcze dziś odjadę do Krakowa, a z tamtąd do Wiednia.

Byczkoski. Z przeproszeniem, każę zaprządz. **Odchodzi z Maćkiem.**

SCENA X.

Damazy. Pojadę pociągiem kuryerskim. Więcej kosztuje, to prawda, ale nie wypada inaczej mi zajechać, bo jak stanę przed ministrem to powiem: Exelencyo, kuryerem tu przyjechałem, kuryerem. Tak niby zacznę, a to zawsze lepiej brzmi. Gdybym powiedział, że personką, albo broń Boże bumelcugiem. **Przechodzi się po pokoju.** Gdy do Wiednia przyjadę do żyda? Co mi tam do żyda, mam go o submisyę prosić? Nie mało to człowiek po Galicyi najeździł. Byłem w Tarnowie, w Przemyślu, ba nawet w Krakowie i cóż, zginąłem? Najgorsza to tylko, że po niemiecku nie umiem, bo ten pijar Kadzielski, Panie świeć nad jego duszą, też tyle niemieckiego rozumiał, co i ja dzisiaj, a nas chciał uczyć po niemiecku, ba nawet za uszy ciągnął, jak który z nas nie umiał tego powiedzieć, co on sam nie wiedział. Jak ja się w tem Wiedniu ze Szwabami rozmówię? Minister rodak, to się nawet ucieszy, jak swojego zobaczy. Gdybym tak wiedział, że po łacinie umieją, to bym się z nimi rozmówił. Rzekł bym na przykład: Civis Polonus! hm, hm, Kociubiński nomen meum est. Tak panie, a potem, ad ministrum. Nie! ad ministram volo — et panie causa qua, que, me. — Ano tak, po łacinie tobym się z nimi rozmówił. Ba zgłupieli by nawet na moją erudycyą, ale dyabli wiedzą, czy oni koniugacyi i deklinacyi z gramatyki Pinkusa się uczyli, bo jeźli nie to chyba łaciną z kiepska po niemiecku gadają, i tak by nie rozumieli co do nich mówię.

Kordula wchodzi. Konie do karety zaprzężone. Jeżeli więc koniecznie chcesz do Wiednia jechać, to jedź, ale pamiętaj o tem, że masz w Capanowie cię kochającą żonę, Kordulę. Więc nie romansuj i nie wdawaj się z dziewczynami we Wiedniu. Innej zabawy ci nie bronię. Owszem, idź do teatru lub na koncert. Obecnie śpiewa we Wiedniu sławna artystka Lucca idź zobacz ją, usłysz jej śpiewu. W Wiedniu jest obecnie także Szach perski. Zobacz go bo to rzadko się zdarza widzieć, ale mówię ci jeszcze raz z dziewczynami się nie wdawaj, baw się ale przyzwoicie.

Damazy. Moja miła żoneczko o to się nie lękaj, z niemkami mówić nie będę, bo po niemiecku nie umiem.

Kordula. Kiedy tak, to będę spokojną, a jak interes u ministra załatwisz wróć jaknajprędzej do Capanowa, a rachunek zdaj z każdego centa, co wydasz.

Damazy. Ma się rozumieć, że wrócę i ci zdam rachunek.

SCENA XII.

Maciek wchodzi, ma dwie walizki, pakiet i flintę. Proszę jelmoznego Pana, czy flintę też wziąć, bo siablę już zapakowałem?

Damazy. Głupi jesteś, przecież na polowanie nie jedziemy, ale do ministra, więc flinty nie potrzeba. Przywiąż te walizy do landary. Chodź ze mną. **Wszyscy wychodzą, zasłona spada.**

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KAROL LIBELT

O Miłości Ojczyzny.

"Upaść może i naród wielki"
zniszczeć tylko nikczemny."

(Dokończenie.)

— Dobrowolnie za granicą mieszkające jej dzieci spieszą do kraju, odgadują potrzeby społeczeństwa, i hojną ofiarnością tworzą zakłady, w których narodowość polska znajduje schronienie, opiekę, i środki do dalszego cywilizacyjnego rozwoju, posłannictwa i do obrony przeciw swym nieprzyjaciołom. Innej tej ojczyzny dzieci z woli Opatrzności w kraju dla ojczyzny nie mogąc pracować, pracują dla niej częstokroć o głodzie i chłodzie na wygnaniu z tęsknym wzrokiem zwróconym ku ojczyźnie!

Bierzmy sobie na wzór tych wszystkich, którzy w rozmaitych czasach dziejów naszych, od najdawniejszych do najnowszych, zasłynęli miłością ofiarnością i poświęceniem się dla ojczyzny, a doczekamy się lepszej przyszłości — tylko pracujmy dla niej i wytrwajmy w pracy, a wtedy jak mówi natchniony nasz poeta, Wincenty Pol:

"O! wszystkim ludom pójdziesz Polsko przodem,
Bo wielkie czucie łono twe rozgrzeje,
A twa się cnota po świecie rozleje,
Jak się krew twoja po świecie rozlała.
Wytrwaj — a staniesz potężna i cała!
Wytrwaj, a staniesz, staniesz ludu dzielny
Z młodzieńczą siłą w czasie weselnej,
W ziemi ojców od morza do morza!
A duchem Bożym jak słońce płonący,
Między narody, jak morze grający,
I płodny, płodny jako ziemia Boża!
Wiecznym pomnikiem twojej polskiej chwały,
Będą te Tatry gdzie twe orły wzrosły;
A polskie wody będą cześć twą grały;
A twą koroną nieba sklep wyniosły!
Swiat się urządzi twoimi prawami —
Ty sam się zdziwisz nad władzą twych cudów,
Bo twoi wieszcze będą prorokami,
A twoja księga ewangielią ludów!
I krew się twoja sakramentem stanie
Ludom ginącym z niewoli i głodu.
I wzniosą one po ziemi błaganie:
"Przez święte rany polskiego narodu
Wybaw nas Panie!"

KONIEC.

Dział Gospodarczy.

Ochraniające pożyteczne ptaki i zwierzęta.

Ilość owadów szkodliwych jest bardzo wielka i zwiększa się z każdym rokiem. Coraz częściej słyszymy teraz utyskiwawania gospodarzy, że jakaś gąsienica doszczętnie ogołociła drzewka owocowe z liści, że pędraki zniszczyły najpiękniejszą szkółkę, że wreszcie jakieś muszki zmniejszyły znacznie wydajność zboża.

Walka z temi szkodnikami jest bardzo trudna, a niekiedy nawet niemożliwa; na szczęście w walce tej wyświadczają nam ogromną przysługę niektóre ptaki i inne zwierzęta.

Należałoby więc zaprzestać praktykowanego u nas bezmyślnego tępienia pożytecznych ptaków i zwierząt, żywiących się prawie wyłącznie owadami, a tym samym najskuteczniej przyczyniających się do ich wyniszczenia.

Jeże, krety, jaszczurki, ropuchy, nietoperze są naszemi naturalnemi sprzymierzeńcami, gdyż zjadają niemałą ilość pędraków, liszek, ślimaków. Tymczasem, gdy u nas ktoś zauważy kreta lub nietoperza, urządzamy zaraz obławę na te niewinne zwierzątka i uśmiercamy je bez litości.

W innych krajach już w szkole uczą młodzież wiejską, że nie godzi się zabijać tych pożytecznych zwierząt, lecz przeciwnie — należy je ochraniać.

Każdy oględny gospodarz baczyć powinien, ażeby jaknajwięcej ptaków, tępiących szkodniki, jak: sikorek, zięb, jaskółek, czyżyków, pliszek, drozdów, kosów, skowronków, dzięciołów, sów, puszczyków itp. u niego się gnieździło.

Dlatego oszczędzać trzeba wypróchniałe i dziurawe drzewa, w których się wiele gatunków ptaków gnieździ, oczyszczać znajdujące się w nich otwory, a nad otworami temi osadzić deseczkę, dla odcieku wody deszczowej. Wkrótce zostaną te otwory na wiosnę zamieszkałe przez ptaki, a ci mali osadnicy w kilka godzin podjętą pracę stokrotnie wynagrodzą.

Pomnażać także trzeba liczbę gniazd dla szpaków i zabraniać wybierania takowych. Przedewszystkiem zaś należy w zimie przybijać do drzew na wysokości 5 do 10 łokci skrzyneczki ze starych deseczek zbite, w których szpaki później gnieździć się będą. Robi się to szczególnie na drzewach wcześniej się rozwijających i od strony wschodniej położonych, lecz o ile możności nie bardzo odosobnionych.

Skrzyneczki te powinny być różnej wielkości, sikory bowiem np. lubią około 6 cali długie, a na 3 palce szerokie i wysokie, inne ptaki wolą trochę większe.

Nadto trzeba skrzyneczki te robić z deseczek na szaro pomalowanych i obwiązywać mchem lub korą, ażeby sztucznego wyględu nie miały i ptaków nie odstraszały.

Można także koszyczki z wikliny zielonej, 5 cali szerokie, a 4 cale głębokie, pod grubemi gałęziami drzew gwoździmi przybić.

W Niemczech i Szwajcaryj, gdzie dawniej władze nakazywały robić gniazda dla ptaków, robi się to dziś z własnej chęci, po wszystkich już niemal ogrodach handlowych i gospodarstwach, tak większych, jak i mniejszych.

Na skutek zachęty nauczycieli wiejskich i światłych gospodarzy, corocznie zakładają tam tysiące takich gniazd sztucznych, w przekonaniu, że żaden wydatek nie opłaci się tak prędko, jak ta mała praca.

Niemało można przytoczyć przykładów, jak ogromną ilość owadów niszczą ptaki. Para trznadli przynosi np. swym pisklętom 36 razy na godzinę pożywienie z różnych poczwarek.

Dla drzew owocowych i lasów sikory są niezmiernie dobroczynnemi ptakami, tępią bowiem jajka motyla zwanego "brunicą nieparką" którego gąsienice objadają liście i niszczą drzewa. Samica tego motyla znosi często dwa razy do roku po 600 do 800 jajek, a jedna sikora ze swemi pisklętami spożywa dziennie kilka tysięcy jajek.

W jej towarzystwie pilnie przeszukują drzewa i wybierają owady w zimie i w lecie wilgi i dzięcioły, które zręcznie z kory owady wydobywają. W ogrodach sikory oddają nieocenione usługi.

Znany nasz badacz życia ptaków Kazimierz Wodzicki opisuje, że pewnego roku niezliczona ilość gąsienic, niebezpiecznego nieprzyjaciela ogrodów, "brudnicy nieparki" objęły wszystkie liście jego drzew owocowych, tak, że gołe gałęzie tylko sterczały.

W jesieni dostrzegł on miliony jajek, pokrytych włosianą powłoką, na wszystkich gałęziach drzew. Kazał je z wielkiem kosztem obierać, ale wkrótce przekonał się, że ludzkie ręce temu złemu zapobiedz nie są w stanie, — i już był przygotowany na to, że straci najpiękniejsze drzewka, gdy niespodziewanie zjawiły się chmary sikorek i trznadli, a po kilku dniach gniazda gąsienic znikły.

W następnym roku ci mali skrzydlaci ogrodnicy tak mu drzewa oczyścili, że cały rok najbujniejszym liściem były okryte.

W pewnym ogrodzie pod Krakowem niezliczone mnóstwo małych zielonych gąsienic z czarnemi kropkami motyla zwanego "agreściakiem" lub "arlekinem" okryło agrest i porzeczki.

Zwykłe czyszczenie krzaków, dokonane w zimie poprzedniej, nie było w stanie zapobiedz ich pojawieniu się, poczwarki bowiem tych motyli leżą w zimie w ziemi pod liśćmi. Skrapianie krzaków ługiem, posypywanie wapnem nic nie poradziło. Wtym zjawiło się mnóstwo wróbli, które w parę dni tak krzaki agrestu i porzeczek obrały, że w końcu tygodnia nawet jednej liszki na pokazanie nie zostało.

Wróble możemy więc zaliczyć do użytecznych ptaków. Zauważono, że jedna para tygodniowo przynosi swym młodym około 2000 liszek, które przecież przeważają chyba garść zjedzonych wisien, lub kilkanaście kłosów zboża.

Tak samo i puszczyki są bardzo pożyteczne, gdyż podczas swoich łowów rannych i wieczornych masy różnych gąsienic niszczą.

Szpaki znowu, kawki, wrony, dudki i sroki spożywają mnóstwo chrabąszczy. Pewien przyrodnik przyglądał się dłuższy czas parze krogulców i przekonał się, że ta co 5 minut myszy do gniazda swego niosła; para zaś puszczyków przyniosła jednego wieczora swym młodym 11 myszy.

Trudno więc sobie wyobrazić większą przewrotność, jak prześladowanie i niszczenie tych nieocenionych zwierząt, które jeszcze głupota ludzka na wrota stodół przybija dlatego, że zabobon je złowieszczym ptakiem nazywa.

Większa część mniejszych ptaków żywi się albo całkiem albo częściowo tylko podczas wylęgania piskląt, li tylko gąsienicami, poczwarkami, owadami i ślimakami. Spożywają one miliony jaj motyli, gąsienic, much, komarów, chrząszczy i ciem.

Wszyscy więc gospodarze powinni połączonemi siłami zająć się w swym własnym interesie ochroną tych nader użytecznych ptaków i ułatwiać wszelkiemi sposobami ich rozmnażanie się.

A. S.

Nici do ścinania drzew.

"Annales des Traraux Publics" donoszą, że w lasach Arkansasu używa się nici do ścinania drzew t. zw. "nici do ścinania drzew." W tym celu ze stacyi elektrycznej przeprowadza się cienki drut płatynowi, który otacza pień drzewa. Następnie przepuszcza się tok elektryczny który rozpala drut do czerwoności, ten automatycznie wrzyna się w pień drzewa i ścina je.

Najbogatsze dziecko.

Najbogatszem dzieckiem na świecie jest syn Vanderbilta, gdyż spadek, który z czasem odziedziczy, wynosi nie mniej, jak 100 milionów dol. Zabawki, uprzyjemniające mu podróż do Anglii, ubezpieczono na 20,000 marek. Są one specyalnie sporządzone dla niego, przytem z najlepszych materyałów. Młody V. ma cały sztab służby na swe rozkazy, między innemi własnego lekarza.

Wzór czynienia dobrze.

Sławny Benjamin Franklin, jeden z prawodawców północnej Ameryki, jeden z najużyteczniejszych i najcnotliwszych ludzi, w następującym liście zostawił wzór rozsądnej i przemyślnej jałmużny. "Posyłam ci 20 dolarów; nie mam śmiałości darowania ci tej sumy, pożyczam tylko. Gdy wrócisz do swego kraju, znajdziesz w nim zapewne jakie zatrudnienie, za pomocą którego będziesz mógł spłacić twoje długi. Wtedy skoro upatrzywszy uczciwego człowieka w potrzebie, zapłacisz mi, pożyczając jemu 20 dolarów, pod warunkiem uiszczenia się kiedyś tymże samym sposobem. Spodziewam się, że przejdą przez rąk wiele, zanim u jakiego podłego człowieka uwięzną. Jest to jeden z moich wynalazków czynienia wiele dobrego małą ilością pieniężną."

Bądź uważnym teraz.

Krytyczny perjod roku, kiedy każda rodzina musi być bardzo uważna aby utrzymać zdrowie swych członków, jest za naszymi drzwiami. My mówimy o tym, ponieważ w tym czasie tak wiele bez wartościowych rzeczy wpychają ludziom, zachwalając ich leczniczą wartość. Ludzie powinni oddać swoje zaufanie starym lekarstwom, które wytrzymały wieloletnie próby. Najwięcej śmiertelne choroby tego sezonu, są żołądka i kiszek i możemy zapewnić naszych czytelników, że niema lepszego lekarstwa dla nich nad Trinera amerykański Elixir Gorzkiego Wina. On wyleczy i wzmocni te organa i uzdolni was do wykonywania więcej pracy bez wyczerpania. Na gazy, zwracanie [womity], zatwardzenie, bladość, osłabienie, nadmierne pocenie, i we wszystkich chorobach przewodów pokarmowych Trinera Amerykański Elixir Gorzkiego Wina jest jedynym pewnym lekarstwem. Nie przyjmujcie imitacyi, na swą własną korzyść. W aptekach. Jos. Triner, 616—622 So. Ashland ave., Chicago, Ill.

POSZUKIWANIA.

KAZDY ABONENT "Gazety Polskiej' ma prawo do jednorazowego zamieszczenia DARMO poszukiwania lub Sprzedaży Gruntu, Własności i td. nie wynoszącego więcej nad jeden cal. Następnie płaci od cala 50c. za każdorazowe ogłoszenie lub 3 razy za $1.00.

POTRZEBA ludzi zdolnych i energicznych do rozpowszechniania "Gazety Polskiej" i sprzedawania książek w Philadelphia, Pa., i okolicy. Zgłosić się do agentury Gazety Polskiej 2610 E Allegheny ave., Philadelphia Pa. (x)

POTRZEBA ludzi zdolnych i energicznych do rozpowszechniania "Gazety Polskiej"' i sprzedawania książek w Pittsburg, Pa., i okolicy. Zgłosić się do agentury "Gazety Polskiej" 1729 Carson str., Pittsburg, Pa. (x)

POSZUKUJĘ Franciszka Swiderskiego, pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, guberni Płockiej, powiatu Sierpeckiego, miasteczka Bieżun. Kto mi o nim doniesie dostanie nie tylko nagrodę, ale i pochwałę. Adres mój: Antoni Swiderski, 3169 Cottage Grove ave., Chicago, Ill.

WALENTY PIJANOWSKI z pod zaboru rosyjskiego, gub. Łomża, pow. Ostrołęka, wsi Glely, poszukiwany jest przez Franciszka Dawid. Ktoby o nim wiedział lub on sam niechaj doniesie pod adresem: Franciszek Dawid, 24 Derry str., Providence, R. I.

POSZUKUJĘ stryja swego Antoniego Rożnowicza, który przybył ze starego kraju trzy lata temu. Przebywał w Chicago i pracował w Prasowni. Pochodzi z zaboru rosyjskiego, z guberni Siedleckiej, pow. Mława, gminy Horodyszcz, wsi Polubice. Ktoby o nim wiedział lub on sam niechaj doniesie pod adresem: Paweł Rożnowicz, lb 138, Stanley, Wis. |27|

POSZUKUJĘ Stanisława Swiderskiego, pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, miasta Rychwał. Ktoby o nim wiedział lub on sam, niechaj doniesie pod adresem: Frank Konieczka, 4308 S. Ashland Ave., Chicago, Ill.

WALERYA GUTOWSKA, rodem z polek Kaciążskich, Królestwa Polskiego jest poszukiwaną przez swego brata Stanisława Gutowskiego. Merrick, N. Y.

POSZUKUJĘ Jana Rajenko ze wsi Zabiele, powiatu Kolno, Guberni Łomżyńskiej. Ktoby o nim wiedział lub on sam, proszę niech da znać pod adresem: Leopold Gutowski. Bear Creek, Carbon Co., Montana. "27"

Farmy na sprzedaż.

Mam 3 farmy po 80 akrów każda. 25 akrów czyste, a reszta Drzewo. Blisko kolei. 10 polskich okolic i blizko polskiego kościoła. Porządki farmerskie i inwentarz. **Józef Urban,**
Metz Presque Isle Co., |32|

TYLKO KILKA DOLAROW kosztuje u nas szybki odjazd do kraju na najlepszych pasażerskich okrętach przy małej usłudze. Jazda od 7—8 dni. Odjazd do Hamburga, Bremen, Rotterdam i Antwerpen co drugi dzień na przemian. Opieka braterska. Ręczymy za zadowolenie. Nikt nie ma więcej wydatków. Spróbuj i napisz list, a bliższe objaśnienia odwrotną pocztą zaraz nastąpią. Immigrant Labor Exchange Inc., 2 Carlisle str. New York N. Y.

SWIĘTEGO LUDWIKA LEKARSKIE AMBULATORIUM,
leczy wszystkie choroby z wybornym skutkiem. Adres:
JOZEF T. SPIKER,
11700 Michigan Ave., CHICAGO, Ill. |30|

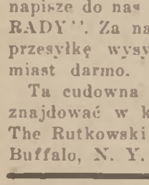
SALON NA SPRZEDAZ. Mam dobrze zarządzony, narożnikowy Salon, do którego przychodzą Polacy i Słowacy. Sprzedaję z przyczyny wątłych sił. Ktoby chciał kupić niechaj się zgłosi pod adresem: Walenty Chmela, lb 6, Manhassett, L. I. N. Y. "28"

FARMY DO SPRZEDANIA w Stanie Connecticut. Z New Yorku, bilet kosztuje $2.50 wobie strony. Piękna farma, dom, budynki, sad i las 65 akrów; 5 minut chodu do stacyi i fabryk, cena $1.200. Druga farma przy samej fabryce w mieście 2 minuty chodu do stacyi, cena $850 i iele innych podobnych farm do sprzedania. D. Kudlik, Colchester — Conn. "28"

NA SPRZEDAZ: Mała apteka w Lawrence, Mass., w mieście liczącym 76,000 dusz. Cena $700 gotówki. Fontanna sodowa, register pieniężny i urządzenie, same warte te pieniądze. Wielka szansa dla polskiego aptekarza, gdyż około apteki znajdują się sami Polacy w wielkiej ilości. Niema tu żadnego aptekarza, któryby umiał po Polsku. Najrzadsza sposobność w świecie. Zgłosić się pod adresem: James S. Scannell, 89 Union St., Lawrence, Mass. .30|

KTO CHCE zachować zdrowie i piękność aż do najpóźniejszej starości i mieć zawsze bujne i piękne włosy, niech napisze do nas po książeczkę "DOBRE RADY". Za nadesłaniem 2c. marki na przesyłkę wysyłamy każdemu natychmiast darmo.

Ta cudowna książeczka powinna się znajdować w każdym domu. Adres: The Rutkowski Co., 273 Potomac Ave., Buffalo, N. Y. |40|



Jeżeli cierpisz na białe upławy, opadnięcie macicy, bezpłodność, zatrzymane peryody lub jaką inną chorobę, opisz cierpienia i załącz 2 centową markę na odpowiedź. Adres: **Mrs. A. S. Hon. South Bend. Ind. Box E.** |aug9|

POLSKA KOLONIA.

Jedyna kolonia dla biednego człowieka w prześlicznej lokacyi w Stanie Texas. Członkowie zarabiają od $2000 **do $5000 rocznie** na 5 i 10 akrów gruntu. Pomarańcze, Figi, Brzoskwinie i Winogrona, płacą $500 do $1000 od akra. **Ciepłe zimy, chłodne Lata.** Możesz hodować jarzyny zimą i latem i zarobić $600 od każdego akra. Kilka set dolarów rozpocznie was. Pracę dajemy kupcom zaraz, po dobrej zapłacie. Pisz lub przybądź po dowód.

TEXAS FARMS & GARDENS CO., 45 La Salle Str., CHICAGO, ILL.

SŁÓWKO
DLA OBJAŚNIENIA.
Na całym świecie istnieje tylko jeden prawdziwy
PAIN-EXPELLER,
a poznacie go po "kotwicy" na opakowaniu. Pamiętajcie, jak doskonale skutkował w starym kraju, lecząc Zaziębienie, Neuralgię, Reumatyzm i wszystkie inne cierpienia, wymagające zewnętrznej kuracyi. — Zaopatrzcie się w butelkę. Cena 25 i 50 ctw.
F. AD. RICHTER & CO.,
215 Pearl Str., New York.

Dra Richtera Kotwiczne pigułki Kongo regulują stolec. Flakonik po 25 i 50 ctw.; pocztą wprost od nas lub w aptekach.

NOWINY MIEJSCOWE.

P. Bernard Markiewicz, znany Polonii naszej malarz, otrzymał ostatecznie pracę przy odnawianiu kościoła św. Kazimierza w Milwaukee, Wis. W ostatnich dniach proboszcz wspomnianego kościoła podpisał z panem Markiewiczem ugodę na mocy której pan M. wkrótce zacznie roboty malarskie w tym kościele.

Zezwolenia na praktykę adwokacką otrzymali w tych dniach nowokreowani mecenasi prawa, pp. J. J. Krupa, M. C. Zacharyasz, M. A. Zieliński i E. K. Jarecki. Do poważnego grona 26 polskich adwokatów w Chicago przybywa więc jeszcze 4 Polaków którzy zaraz rozpoczynają praktykę. Adwokaci polscy na seryo powinni pomyśleć o założeniu własnego Stowarzyszenia.

Staraniem Ks. A. Bociana, wypuszczono na wolną stopę niejaką Maryę Gart, po złożeniu kaucyi przez pewnego dobroczyńcę Polaka. Marya Gart przybyła do Ameryki przed trzema tygodniami w poszukiwaniu z aswoją siostrą, która mieszka podobno w Stanie Pennsylvania. Dziwnym sposobem dostała się ona tu do Chicago, tymczasowo zamieszkała pnr. 18 Lessing str., dokąd przybył niejaki Wasylo, który napadł na bezbronną. Broniąc się przed napadem, Marya Gart uchwyciła leżący na stole nóż i rzuciła nim w swego napastnika. Nóż trafił Wasyla w stos pacierzowy zadając mu ciężką ranę. Policya aresztowała dziewczynę nie umiejącą ani słowa po angielsku i oszołomioną widokiem urzędników policyjnych i wszelkich z jej strony protestów. Ksiądz Bocian dowiedział się o sprawie, postarał się o przyjaciela i udał się osobiście do sali sądowej sędziego Blake, gdzie po krótkiej z obwinioną konferencyi przekonał się, że jest niewinną i zupełnie dobrze postąpiła broniąc się przed zdziczałym napastnikiem.

W czwartek w hotelu Maryi Verbrugge pn. 1242 Michigan ave., znaleziono niejaką Fannie Thompson w jej pokoju zamordowaną. Zwłoki kobiety leżały na łóżku, ręce i nogi jej były silnie skrępowane, usta miała zakneblowane ręcznikiem a na szyi silnie zadzierżgniętą chustkę. Drzwi od pokoju Thompsonowej były otwarte, a jedna z mieszkających również w tym hotelu kobiet znalazła zwłoki i zawiadomiła właścicielkę domu i policyę. Policya przedewszystkiem doszła do przekonania że Thompsonowa została zamordowaną już przed dwoma lub trzema dniami i natychmiast zaczęto śledztwo gorliwe w tej sprawie. Stwierdzono tedy, że Thompsonowa przybyła do hotelu przed niewielu dniami z niejakim J. H. Raymondem, z którym razem zamieszkała; następnie w kilku pierwszorzędnych składach kupiła ona wiele biżuteryi, częściowo na kredyt, częściowo za gotówkę. Obecnie niczego z tych rzeczy nie znaleziono, zniknął ów Raymond, a wobec tego wszystkiego zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości, iż on to właśnie w tak okrutny sposób zamordował Thompsonową. W dniu odkrycia zbrodni uszli z hotelu również dozorcowie jego, a mianowicie niejaki Morton wraz ze żoną, którą jednakże tego samego dnia jeszcze znaleziono i przesłuchano: utrzymuje ona, iż nic absolutnie nie wie o morderstwie w hotelu a na zapytanie gdzie jej mąż się obraca odrzekła, że ją porzucił i nie wie co się z nim dzieje. Bardzo jest możliwem, iż ów Morton do spółki z Raymondem działał i razem obaj dokonali morderstwa. Thompsonowa była kobietą zamężną za niejakim Edwardem Thompsonem we Fargo, So. Dakota, z którym jednak nie żyła już od dwu lat. Ciało jej przewieziono do zakładu pogrzebowego Rolstona, gdzie je rozpoznała pani Gilmore, bratowa zmarłej. Energiczne śledztwo i poszukiwania za Raymondem i Mortonem są w pełnym toku.

Przed kilku dniami opuścił więzienie stanowe w Joliet niejaki Jan Gales, liczący lat 44, który w zakładzie owym przebył lat 27! Przed tym czasem, który prawie wiek jednego ludzkiego pokolenia zamyka, Gales przybył, jako 17-to letni chłopaczek z Europy, z Niemiec, w nadziei, że i jemu — jak wielu innym — Ameryka da szczęście — majątek.. Wziął się do pracy, najął się u pewnego farmera w pobliżu Evanston, który jednakże chłopca fatalnie skrzywdził a w sprzeczce z nim przyszło do bójki w niej Gales zabił swego pracodawcę. Sąd wówczas skazał go na śmierć a aktem łaski gubernatora zamieniono mu karę na dożywotnie więzienie — teraz zaś ponowny akt łaski gubernatora Deneena otworzył przed Galesem wrota więzienne i daje mu swobodę — po latach 27-miu!! Oszołomiony — jakby pijany od światła słońca — od powietrza, wyszedł Gales na miasto; zajęli się nim rodacy jego, zawieźli go do Chicago, gdzie jak nowonarodzony dziwił się wszystkiemu, zdumiewał się nad każdą drobnostką, sobie obcą, nieznaną! W podziw go wprawiały nieznane za jego lat młodych tramwaje — przerażał huk pędzących po rusztowaniach górnych kolei, a automobile wprawiły dzieciaka w dziecinną radość i wzruszenie, bo we więzieniu słyszał i na rycinie widział taki "wózek," ale nigdy wówczas nie żywił biedak nadziei, że go kiedyś w życiu swem ujrzy na własne oczy. A teraz chicagoska ciżba ludzi w śródmieściu, a chicagoskie chmur drapacze, to wszystko takie niezwykłe ogromne imponujące doprowadziło "nowonarodzonego" po 27-miu latach więzienia w istotne odrętwienie podziwu — graniczącego z przygnębieniem! Jak ja tu żyć będę? jak ja w tym świecie nowym żyć potrafię; — myślał biedak i pytał z trwogą niekłamaną.. Otuchy jednakże dodał mu porządny obiad w restauracyi — pierwszy odmienny od jedzenia przez 27 więziennego wiktu! Galesem zajął się narazie związek niemiecko-luksemburski, który postara się, aby biedakowi, któremu lat blizko 30 z życia wykreślono — jakby z księgi karty kto wydzierał — aby mu ulżyć wejście się w nowe warunki i stosunki. Gales ma w Chicago zamężną siostrę, u której czasowo zamieszkał, dopóki sam o losie swym nie będzie mógł decydować.

"Woda w jeziorze Michigan nie jest zwyczajną wodą, jest ona mineralną, która uzdrawia chorych, orzeźwia i daje otuchy". Tak orzekli pacyenci odwiedzający od wielu lat studnię mineralną w parku Lincolna. Woda ta, którą miasto St. Louis wzgardziło jako splugawioną, okazała się cudem, która leczy reumatyzm i dyspepsyę. Starzy przybysze, którzy odwiedzali tę studnię, orzekli, że chociaż w wodzie brak jest smaku rdzy, jednakowoż lepiej smakuje, i tem więcej ją pili. Jeden z tych starych pacyentów, który poprzednio posługiwał się zawsze krukwiami z powodu reumatyzmu, rzekł: "Wspaniałe lekarstwo, najlepsze w świecie, woda co dzień jest lepszą, i od czasu, gdy straciła smak rdzy, smakuje o wiele lepiej. Wyleczyła ona mnie, z reumatyzmu." Starzy, młodzi, chłopacy i dziewczęta — niosąc banie, flaszki i dzbanki napełnione tą cudowną wodą nie mogli znaleźć słów na pochwałę wody, a tembardziej teraz, bo w niej nie ma smaku przykrego. Jeden z przechodniów przystąpił do studni i wypił kilka blaszanek tej cudownej wody.

"Woda z jeziora?" apytał się obok stojącego policyanta. "Tak panie!" odpowiedział, "dzisiaj jest, ale wkrótce znowu dostaniemy mineralną wodę."

Sekret był wyjawiony.

Rheumatyk i dyspeptyk, którzy poprzednio zachwalali wodę, nic nie mówili, pierwszy udał się do domu po krukwie, gdyż mu rheumatyzm począł dolegać, a drugi złapał się za brzuch. Myśleli, że pili mineralną wodę, a tu pili czystą, zwyczajną wodę z jeziora Michigan.

Przed paru tygodniami jakimś przypadkiem rury w mineralnej studni zatamowały się, a że tysiące osób co dzień odwiedzało studnię, aby pokrzepić się wodą, zarząd parku postanowił tymczasowo złączyć studnię z rurami wody z jeziora. Odwiedzający lud poznał, ale otem się nie poznał, ale owszem począł tak wysławiać wodę, że wnet się rozniosło po całym mieście, że woda w studni mineralnej, która dotąd brzydko smakowała, smakuje teraz wyśmienicie i ogromne rzesze ludu poczęły odwiedzać studnię. Nikt atoli nie pytał się, czy jest to ta sama woda lub nie. Zarząd parku nie będąc pytany nie potrzebował odpowiadać, i gdyby nie zapytanie owego przechodnia, woda z jeziora Michigan i nadal byłaby wysławioną jako "cudowną leczniczą wodą."

W niedzielę, 2-go sierpnia odbędzie się wycieczka i zabawa letnia zarządu "Biblioteki Polskiej i Muzeum Narodowe" w ogrodzie Columbia Parku, przy Willow Springs, nad rzeką Desplains, koleją Atchison Topeka and Santa Fe ze stacyi Dearborn St. w śródmieściu. Bilety po 50c. niedorośli 25c.

Milioner William Leed, magnat kolejowy i były właściciel wielkich fabryk blachy w Chicago umarł tknięty paraliżem. Leeds pozostawił po sobie majątek wynoszący $40,000,000, który zdobył własnym sprytem i oszczędnością. Był on początkowo zwykłym kwiaciarzem.

W okolicy south-chicagoskiej przy ulicy 79-ej miasto zakupiło pięć i pół akrów gruntu nad samem jeziorem Michigan w celu urządzenia na placu tym parku zabawowego dla dzieci i kąpieli. Grunt, za który zapłacono $16,800 znajduje się blizko fabryk south-chicagoskich firmy Illinois Steel Co.

Ostatnie Wiadomości.

BERLIN, 7 lipca. — Prawdziwy podziw wzbudza stanowisko szwajcarskich socyalistów wobec przedsięwziętej w ostatnich dniach przez hr. Zeppelina jazdy, balonem, przyczem aeronauta unosił się także nad niektóremi miastami szwajcarskiemi. Otóż socyaliści złożyli u związkowych władz szwajcarskich protest w którym się sprzeciwiają podobnym eksperymentom jazdy napowietrznej ponad Szwajcaryą ze względów strategicznych i politycznych.

MONTEVIDEO, Uruguaj 7 lipca. — Nadesłana wczoraj z Asuncion depesza donosi, że w Paraguaju panuje znowu spokój. Nowy prezydent dr. Naveiro, ujął w swe ręce ster rządów. Reprezentanci obcych mocarstw zainterweniowali skutecznie w sprawie zbiegłych do zagranicznych poselstw byłych ministrów.

RZYM, 7 lipca. — Wczoraj opublikowano bullę papieską, która przekształca zasadniczo rzymsko katolickie Kongregacye. I tak W. Brytania, Holandya, Kanada i Stany Zjednoczone Północnej Ameryki będą wyjęte z pod jursdycyi Kongr. Propagandy Wiary św., ponieważ kraje te nie są już więcej uznawane za kraje misyjne.

TOKIO, 7 lipca. — Ze Seulu nadeszłe depesze donoszą że walka przeciw koreańskim powstańcom prowadzona wytrwale przez żołnierzy i policyantów koreańskich z japońskimi oficerami na czele, trwa jeszcze ciągle. Przeciętnie ginie 30 powstańców dziennie. Jak się zdaje to się już oni nie utrzymają długo, ponieważ kilku z ich dowódców dostało się do niewoli, a Japończycy spodziewają się zgnieść zupełnie powstanie w przeciągu 30 dni.

BERLIN, 7 lipca. — Specyalna depesza z Teheranu do "Lokal - Anzeiger'a" donosi, że szach polecił wszystkich rewolucyonistów, którzy się jeszcze znajdują na wolności, pochwytać i oddać pod sąd. W Hamadan, miejscowości odległej od Teheranu o 165 mil, ujęto pewnego wybitnego rewolucyonistę, nazwiskiem Soj - Ed - Chemal w przebraniu żołnierza. Bezzwłocznie przewieziono go do Teheranu, gdzie go czeka wyrok śmierci.

WASHINGTON, 7 lipca. — Pomiędzy rządem Stanów Zjednoczonych, a Brazylią zachodzi małe nieporozumienie. Ostrzeżono mianowicie rząd amerykański — oczywiście z Berlina, — że Brazylia zamówiła u rozmaitych firm 26 okrętów wojennych różnorakiego typu, które jednakże nie są przeznaczone dla niej samej lecz dla Japonii; tuż po tem ostrzeżeniu Stany Zjednoczone wystosowały pod adresem Brazyli pytanie, czy tak jest istotnie i dla czego Brazylia — jako państwo zaprzyjaźnione ze Stanami Zjednoczonemi, tak postępuje. Odpowiedź na to pytanie półurzędową dał jeden z wyższych brazylijskich urzędników dyplomatycznych, który oświadczył, że postępowanie Brazyli nie ma wcale na celu jakąś sekcyę nieprzyjazną, albo szkodliwą dla Stanów Zjedn., które z drugiej strony nie mogą kontrolować i krępować interesów Brazylii z innemi państwami.

CHICAGO, 7 lipca. — Były sędzia Abner Smith, prezydent zbankrutowanego banku "of America", i Gustaw F. Sorrow, wiceprezydent tego banku, zostali skazani na więzienie w Joliet i na zapłacenie po $1000 kary. Sprawa tego bankructwa ciągnie się już od 1905 roku, skazani apelowali i odwlekali wypełnienie wyroku.

Pomiędzy lekami zewnętrznemi "Kotwiczny Pain Expeller" jest królem. Uśmierza on z szybkością błyskawicy bóle reumatyczne, bóle zębów, bóle w krzyżach, bóle z zaziębienia, zwichnięcia itp., a przytem i kieszeni nie rujnuje, gdyż buteleczka kosztuje tylko 25 i 50 cent.

CENY TARGOWE.

CHICAGO, Ill., 7 lipca, 1908 roku.

Mąka.	
Czysta	4.85—5.05
Prosta	4.65—4.75
Minnesota twarda	4.65—4.75
Zytnia	3.90—4.00
Pszenica.	
No. 4 czerwona	87
No. 3 czerwona	90
No. 2 czerwona	94
No. 3 twarda	93
Kukurydza.	
Zwyczajna	61—66
No. 4	66—72½
No. 2 żółta	75-75½
No. 4 żółta	70—74
No 4 biała	69—71
No. 2 biała	75¾
Owies.	
No. 3	51—51½
No. 4 biały	52—54
No. 3 biały	53—55¼
Zyto	
No. 8	75
Jęczmień	
Przesiewki	41—63
Zwyczajny	55—70
Bydło.	
Najlepsze woły	7.00—8.25
Dobre	5.75—7.00
Zwyczajne	4.75—5.75
Biedne	1.50—3.40
Najlepsze krowy	4.75—5.50
Dobre	2.75—4.75
Najlepsze jałówki	5.00—6.25
Dobre	3.00—5.00
Najlepsze cielęta	5.00—6.25
Ciężkie	3.00—5.00
Najlepsze stadniki	3.50—6.00
Zwyczajne	3.00-3.25
Swinie.	
Najlepsze	6.60—6.75
Zwyczajne	6.40—6.60
Dobre lekkie	6.25—6.50
Dobre ciężkie	6.60—6.75
Mieszane	6.40—6.50
Wieprze	3.00—6.50
Owce.	
Najlepsze	3.50—4.75
Jagnięta	5.50—7.25
Jaja.	
Pierwszej klasy	16½
Zwyczajne	14¾
Brudne	10—12½
80 procent świeżych	20
Ser.	
Western	10½—11
Daisies	11—11¼
Young Am	11½
Long horns	11½
Swiss Bl.	11½
Limburger	9—9½
Masło.	
Daires	20
Creameries	21½
Peacking	16½
Jarzyny.	
Szparagi pudło	1.00—3.00
Cwikla pud	40—50
Marchew pudło	30—40
Kapusta opałka	75—2.50
Kalafiory opałka	50—1.50
Selera opałka	50—90
Ogórki pudło	30—1.00
Zielony groszek, bu.	1.50—1.75
Sałata beczka	40—50
pudło	5—10
Cebula bu	90—1.00
Melony opaka	3.00—3.25
Ziemniaki buszel	80—1.00
Rhubab pudło	10—15
Pieprz opałka	50—75
Rzodkiewki 100 pęcz	50—1.00
Brukiew, worek 60	—75
Spinach, pudło	50—60
Szablak strączkowy pudo	75—1.00
Groszkowy szablak buszel	2.50
Lima szablak 1.00 funtów.	5.62½-5.75
Pomidory 4 koszyków	15—65
Owoce.	
Jabłka beczka	1.00—4.00
Banany pęk	75—1.10
Cytryny pud.	2.50—3.40
Pomarańcze pudło	2.50—4.00
Pine apple opałka	1.00—2.90
Brzoskwinie opałka.	75—1.75
Czarne maliny 24 kwarty	1.00—1.50
Czarne jagody	1.50—2.00
Agrest 16 kwart	75—1.25
Wiśnie 24 kwarty	80—1.90
Truskawki 24 kwar-	1.00—2.00
Sliwki 24 kwarty	80—1.00
Maliny czerwone 24 pts	1.00—2.50
Słoma.	
Pszenna	4.00—5.00
Zytnia	7.00—7.50
Owsiana	4.00—5.50
Siano.	
Najlepsza tymotka	11.00—12.00
No. 1	9.50—10.00
No 1 i 2	8.50-9.00
No 3 i 2	8.00-8.50
Cukier.	
Stand'd	5.57—5.67
St'n'd' p'w'd.	5.80
Grupki	6.40
Drób.	
Zywe kury	10
Zywe kurczęta	13-16
" indyki	14
"kaczki.	10
Zabite kury	14
indyki	16
" kaczki	12
Gołębie tuz	2.00-2.50
Bawełna.	8.57—9.68
Wełna	
Myta.	20—28
zwyczajna nie myta	20—22
Gruba nie myta	12—14
Lekka nie myta	14—16

LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

Listy te zostaną na poczcie w Chicago przez dwa tygodnie od czasu ich ogłoszenia. Po dwóch tygodniach będą odesłane do Washingtonu, gdzie będą otworzone i zniszczone.

7 Anihzewski F
3 Adamczyk A
4 Andrzejewski F
12 Ankizewski Z
15 Augustyn J
17 Babij J
29 Baner J
34 Baranski A I
44 Bilinski J
48 Blaszkowski F
49 Blaszczak S
54 Bobrowski J
59 Borawczyk F
60 Boczek A
61 Bogusz M
63 Brown M
67 Bryk F
68 Bryk miss I
72 Buzawa M
75 Buchla J
76 Budaj Steph
83 Czarnecki M
84 Caska S
89 Chlebick M
90 Cholewa J
91 Cisek W
92 Ciszek J
93 Cichlar J
94 Cichy Anto
95 Cizman M
96 Citak J
97 Comski A
100 Cohen I
104 Cupka M
109 Cyduk D
110 Czyżowicz S
111 Dabek T
115 Dadich M
118 Desecka B
124 Domanski F
125 Dobrowolski Z
134 Drag Karol
135 Drozd P
137 Durachta Katar
138 Duzek A
152 Flaszeski A
157 Folega A
163 Ganczyk M
164 Gawel Maryanna
165 Gawur D
166 Gawdeszin W
170 Galecki mr
174 Gęsior G
176 Gergen J
177 Gibala B
180 Gluc J
182 Głowa J
184 Gniadek St
185 Golembiewski L
186 Górski F
197 Grzegorczyk J
189 Gorden F
198 Grabeczak A
199 Gronski S
201 Grzelak P
202 Gryska S
207 Guziak J
218 Heciek W
230 Hujar T
232 Ignatowicz J
238 Jakołańska St
240 Janiszewski A
242 Jankowski A
243 Jarosławski S
244 Jarosta J
245 Jaroga J
246 Jarosinski J
251 Jędrzejek J
254 Jurek W
261 Kautorczyk S
262 Kapel Stan
263 Karlik Julia
266 Kapjor Ton
263 Kazimierski A
270 Kazimierski F
271 Kaszynski J
274 Kindrzerski M
279 Klaja L
283 Kolas J
284 Komorek A
285 Kolak M
288 Kokoszowski J
289 Komyjaki W
293 Koralikowski J
294 Kosteba M
295 Korona W
296 Kot W
298 Kotlarz Marya
301 Kosiurkiewicz J
302 Kozioł J
304 Kozienski W
306 Kowalczyk A
312 Kubicz W
315 Kukielka J
317 Kuras S
319 Łazarz J
324 Laskowski J
325 Lach Barbara
327 Lameka Anna
329 Lewandowski W
332 Lecelski W
334 Litwicki F
335 Liptak J
340 Liszka B
341 Lorek A
346 Lukaszczak A
347 Lukacik S
350 Lipski M
353 Mackowiak M
359 Martewicz M
361 Marek J
363 Markiewicz A
367 Matuszowi M
371 Matuszek J
372 Majski W
385 Miracha A
382 Mekelis A
389 Mikolski P
392 Mikolanski A
396 Mizernik Szym
402 Momola B
404 Molinski K
405 Mroz J 2
418 Nowakowski W
425 Olejak J
427 Orolecka S
I Orynkiewicz J
428 Orzechowski K
431 Ostroski S
434 Pacura Marya
435 Pajczik P
437 Padjasiek J
439 Pacyna P
440 Pabiszewski W
441 Patyk Marya
442 Paserpski J
444 Pasnik J
446 Pasieka K
447 Pakinski J
451 Petrasek K
457 Pisenuta M
458 Pilitowski W
459 Piechocki J
460 Pieczonka J
462 Piotrowski B
466 Ples J
470 Puciaski A
472 Porolonski W
476 Polak J
477 Podraza J
483 Przybocki J
487 Płocienniik Julia
492 Radziszeski A
493 Radkodeska M
494 Rodowska M
495 Radys W
497 Radzewski N
498 Radizewski F
501 Rabinowicz WR
504 Rebznak J
512 Romiecki J
513 Ronczol M
521 Rutkowski J
523 Rucenska M
524 Rulak A
525 Sadak J
532 Sarnowski W
533 Sarota W
540 Shimanska A
559 Siwa Marya
560 Sikora Stan
563 Slusarski W 2
566 Smolinski K
568 Sobczak F
569 Sowinski L
570 Sokalski K
571 Solek J
572 Spewacek J
573 Sroka A
574 Sroka J
578 Stachowicz J
579 Starzycka K
580 Staskiewicz L
581 Staranowska M
586 Stefanski S
595 Stycenska R
596 Stłucona M
597 Stankiewicz H
602 Sweda J
603 Swetach M
606 Szymanski A
613 Szczekowski M
614 Szczypetka J
616 Szuralowska K
628 Tomaszek K
629 Tolega Marya
630 Tomaszek K
635 Turkiewicz mr
637 Urban K
656 Wasilewski S
668 Wierciak J
669 Widelski W
670 Wielkanowicz A
674 Winiarski P
675 Witkowski F
[illegible] Wojtowicz A
682 Wojciechowska E
684 Woznak Marya
686 Wróblewski W
687 Wróbel F
688 Wrona F
688 Wrona F
689 Wysocki S
691 Zalewski G
692 Zarembka A